

www.cisi.pl

KOTWICA

1(41)
styczeń-luty
2009
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



Lourdes

Miłość i cierpienie

Salvifici doloris



ródlę radości staje się przewyciężenie
poczucia nieużyteczności cierpienia
- poczucia, które bardzo mocno bywa zakorzenione
w ludzkim cierpieniu. Odkrycie zbawczego sensu cierpienia
w zjednoczeniu z Chrystusem przeobraża
to przygnębiające poczucie.
Wiara w uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa
niesie w sobie tę wewnętrzną pewność,
że człowiek cierpiący „dopełnia braki udręk Chrystusa”,
że w duchowym wymiarze dzieła Odkupienia służy,
podobnie jak Chrystus, zbawieniu swoich braci i sióstr.
Nie tylko więc jest pożyteczny dla drugich, ale, co więcej
- spełnia służbę niczym niezastąpioną.

Jan Paweł II

List apostolski Salvifici doloris, n. 27



KOTWICA

Nr 1 (41)
styczeń/luty 2009

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. (076) 833 32 97 tel./fax. (076) 836 57 57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:

Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

Ks. Janusz Małski

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz
s. Ewa Figura
Aneta Czyrko

Współpraca przy obecnym numerze:

Don Luciano Ruga
Marta Gil
Tomasz Wesołowski
Urszula Majdańska
Ewa Rozanna Witkowska

Fotografie:

Brat Paweł Gondek OFMCap
Adam Stelmach
Marcin Kopij



Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON
w ramach programu
Partner III

Współpraca z czasopiśmie L'Ancora - Rzym
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adyustacji
artykułów i listów, dokonywania skrótów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

S P I S T R E Ś C I

3 Ks. Janusz Małski **DRODZY CZYTELNICY!**

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Ks. Janusz Małski **ŚŁ. BOŻY LUIGI NOVARESE O CIERPIENIU DZIECI**

FUNDAMENTY

6. Benedykt XVI **CIERPIENIE DZIECI**

Orędzie na XVII Światowy Dzień Chorego

9. Jan Paweł II **TRZY ETAPY: ZROZUMIENIE, AKCEPTACJA, OFIARA**

PREZENTACJE

11. Izabela Rutkowska **ZBAWCZE CIERPIENIE**

SYMPOZJUM

12 Ks. Bp Stefan Regmunt **WYZNACZYĆ KIERUNEK**

14 Marta Gil, Tomasz Wesołowski, Urszula Majdańska **MIŁOŚĆ I CIERPIENIE - MISTERIUM BOGA I NADZIEJA CZŁOWIEKA** Relacja z sympozjum

19 Ks. Bp Adam Bałabuch **RADOŚĆ SŁUŻENIA**

21 Marta Gil **KIEDY CIERPIENIE ZBAWIA?** Relacja z debaty

22 O. Jacek Salij OP **MĄDROŚĆ WIĘKSZA OD NAS**

24 **GALERIA SYMPOZJUM** Relacja z wystaw fotograficznych

25 **BRAT PAPIEŻA** Relacja z filmu

26 **NAWET GDY WICHURA** Relacja z koncertu

28 S. Ewa J. Jezierska OSU **DOPEŁNIĆ BRAKI**

29 **GROTA SOLNA**

30 Ks. Grzegorz Cyran **BADANIA NAD CIERPIENIEM**

LOURDES

32 Cisi Pracownicy Krzyża **PIELGRZYMUJĄCE MIASTO LOURDES**

My CVS

34 s. Ewa Figura **WIZYTA W GDAŃSKU I EŁKU**

34 s. Ewa Figura **GŁOGOWSKI TURNUS ŚWIĄTECZNY**

35 Violetta Zapalska **WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W RE**

WIADOMOŚCI

36 Cisi Pracownicy Krzyża **NA TWOJE SŁOWO**

37 Izabela Rutkowska **ŚWIATOWE SPOTKANIE RODZIN W MEKSYKU**

ŚWIADECTWA

38 Ewa Rozanna Witkowska **OBLICZA CIERPIENIA**

40 Br. Roman Płatek, s. Beata Kowalska, Violetta Witkowska **WYBRALIŚMY**

DUCHOWOŚĆ

42 Ks. Bp Adam Bałabuch **ŻYĆ TO CHRYSZTUS**

45 Ks. Bp Stefan Regmunt **ORĘDZIE NADZIEI**



Drodzy czytelnicy!

„Uczestnicy cierpień Chrystusowych mają przed oczyma paschalną tajemnicę Krzyża i Zmartwychwstania. W tajemnicy tej Chrystus zstępuje niejako do ostatecznych granic słabości i obozwładnienia człowieka, wszak kona przybity do Krzyża. Jeśli równocześnie w słabości tej dopełnia się Jego wyniesienie, potwierdzone mocą Zmartwychwstania, to znaczy, że słabości wszelkich cierpień człowieka może przeniknąć ta sama Boża moc, która objawiła się w Krzyżu Chrystusa. W tym zrozumieniu: cierpieć to znaczy stawać się jakby szczególnie podatnym, szczególnie otwartym na działanie zbawczych mocy Boga, ofiarowanych ludzkości w Chrystusie”.

Jan Paweł II, List apostolski Salvifici doloris, n. 23.

Przed nami czas Wielkiego Postu - okres przeżywania męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, czas postanowień, postu, modlitwy, czas podjęcia refleksji nad własnym i cudzym cierpieniem. Mamy nadzieję, że materiały „Kotwicy” pomogą Wam przeżyć ten liturgiczny okres owocnie i głęboko. Punkt centralny tego numeru stanowi rozważania na temat miłości i cierpienia jako misterium Boga i nadziei człowieka. Taki temat miało właśnie przygotowane przez wspólnotę sympozjum naukowe, podjęte z okazji 25-lecia ogłoszenia Listu apostolskiego Jana Pawła II *Salvifici doloris*, nad którym patronat honorowy sprawował Stanisław Kardynał Dziwisz oraz Biskup Zielonogórsko-Gorzowski Stefan Regmunt. Duża liczba zainteresowanych - z Polski i z miasta, ranga prelegentów oraz obecność biskupów świadczą o tym, że podjęty temat był ważny i potrzebny.

ks Janusz Molski

Sł. Boży Luigi Novarese o cierpieniu dzieci

„Serce młodego człowieka otwartego na łaskę Bożą jest ofiarne, wolne, stałe, energiczne, zdecydowane i zdolne, by sprostać każdemu zadaniu wbrew pojawiającym się trudnościom. Lecz żeby tak było, młoda osoba musi poznać Chrystusa i Niepokalaną, zakochać się w ich sercu i za ich przyczyną znaleźć uzasadnienie i rozwiązanie problemu cierpienia moralnego i fizycznego. Później wsłuchując się w Ich głos, będzie mogła podążać do świętości. Człowiek młody jest kopalnią dobra, kimś, kto poświęca się całkowicie obranym ideałom, kto pragnie działać i zmieniać oblicze świata. Gdy będzie on na właściwej drodze, stanie się *zbawicielem społeczeństwa*. Dzisiejszy młody człowiek jest dla nas światem do odkrycia i do pozyskania” - pisał prłat Luigi Novarese.

Jego życie już od wczesnych lat dzieciństwa naznaczone było cierpieniem, zarówno fizycznym, jak i duchowym. Już jako niespełna roczne niemowlę stracił ojca. Wychowywany przez samotną matkę, w ciężkich latach międzywojennych, tym bardziej zmuszony był do zadowolenia się skromnymi środkami materialnymi. Prawdziwym wyzwaniem dla małego Luigiego staje się jednak ciężka, a przez lekarzy określona wręcz jako nieuleczalna, choroba, gruźlica kości. Tak postawiona diagnoza rozpoczęła wieloletnią, uciążliwą kurację związaną z wielomiesięcznymi pobytami w szpitalach, sanatoriach. Dziewięcioletni Luigi cierpiał nie tylko fizycznie, przez dotkliwą chorobę, która okresami całkowicie przykuwała go do szpitalnego łóżka, ale także duchowo, przez długą rozłąkę z rodzinnym domem i kochającą mamą. Znajdował jednak w sobie tyle siły duchowej, że nie tylko nie tracił optymizmu i nadziei na wyleczenie, ale obdarowywał swoją radością innych chorych i podnosił na duchu tych wszystkich, których spotykał na swojej drodze, a których choroba i cierpienie doprowadzały do desperacji i złorzeczenia Bogu. Wbrew najgorszym prognozom ze

strony lekarzy, Luigi nie stracił nadziei na powrót do zdrowia. Postanowił więc odbyć pielgrzymkę do Lourdes i prosić, za pośrednictwem Maryi, o łaskę uzdrowienia z choroby, która zmierzała do śmierci. Cudowne uzdrowienie nastąpiło w maju 1931 roku, po trzech nowennach do Matki Bożej Wspomożycielki, odprawionych przez młodzież w oratorium w Valdocco, w których duchowo uczestniczył także sam Luigi.

Po cudownym uzdrowieniu Luigi spełnił swoje przyrzeczenie poświęcenia się na rzecz chorych. Jednak po stracie matki zmienił pierwotne plany bycia lekarzem i w wieku 21 lat wstąpił do seminarium duchownego w Rzymie. W 1947 roku, przy współudziale żyjącej do dziś s. Elwiry Miriam Psorulli, założył Centrum Ochotników Cierpienia, stowarzyszenie dla osób, które chcą z wiarą przeżywać swoje cierpienie. Dla nich zaczął też organizować w 1952 roku rekolekcje, w których osoby chore, niepełnosprawne mogły poznawać sens własnego cierpienia. Osobiste doświadczenia duchowe Luigiego Novarese miały znaczący wpływ na charyzmat powołanych przez niego dzieł, które charakteryzuje duchowość maryjna. Jest ona ściśle związana z dwoma miejscami: Lourdes i Fatimą. W tych miejscach Matka Boża kieruje swoje wezwanie do modlitwy i nawrócenia poprzez małe dzieci. Rzeczy-

wistość tych wydarzeń ma wpływ nie tylko na życie wizjonerów, one są aktualne cały czas, a przekazywane przez nich przesłanie jest ważne także dziś, jak to potwierdził w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do Lourdes papież Benedykt XVI.

Kilka miesięcy przed śmiercią, w styczniu 1984 roku, w jednym ze swoich ostatnich tekstów opublikowanych w miesięczniku *L'Ancora* Luigi Novarese pisał: „Dziecięcą gałąź ruchu trzeba zbudować na mocnych podstawach, stosując wypróbowane metody, właśnie po to, aby nie zmarnować skarbu, jakim jest ten ogrom



niezawinionego cierpienia. Niektórzy liderzy diecezjalni naszego ruchu zdają się nie rozumieć, jak istotna jest ta potrzeba. Sprawiają wrażenie, jakby robili wielką łaskę, jeśli w ogóle biorą pod uwagę dzieci i zajmują się tą dziedziną, a przy tym kierują się wyłącznie własnym uznaniem, nie dbając o zasady psychologii ani pedagogiki, i nie widzą potrzeby planowej katechezy dostosowanej do poziomu dzieci, wyjaśniającej im w sposób przystępny problemy cierpienia. Wystarczy pomyśleć, jak wielkim wstrząsem psychicznym musi być dla dziecka chwila, w której wchodzi w kontakt nie tylko z rzeczywistością cierpienia, ale także środowiskiem i personelem opiekuńczym, który nie zawsze uświadamia sobie, że dzieci wymagają szczególnie delikatnego traktowania. Jest konieczne, aby dzieci już od małości uczyły się obcować z krzyżem, aby ich świadomość nie wypaczyła się w miarę wzrastania czy pod wpływem nieuniknionych pobytów w szpitalach i ośrodkach zdrowia”.

Poprzez działalność Cichych Pracowników Krzyża troska o dzieci realizowana była w domach prowadzonych przez Wspólnoty w Cognola, Condino i Arco we Włoszech. W Re i Valleluogo rekolekcje integracyjne dla dzieci i młodzieży doświadczonych chorobą i niepełnosprawnością, zarówno fizyczną, jak i intelektualną, zapoczątkowane przez Sługę Bożego Luigię Novarese, organizowane są nadal. Funkcjonują one w ramach działalności diecezjalnych Centrów Ochotników Cierpienia. W ciągu roku w wielu diecezjach we Włoszech prowadzone są działania apostolskie obejmujące sektor dzieci i młodzieży. Wydawnictwa przygotowywane przez wspólnotę, takie jak *Mała Kotwica*, pomoce dydaktyczne do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, wspierają działania zaangażowanych animatorów. Organizowane są pielgrzymki, wyjazdy rekreacyjne, które integrują ten sektor z całym dziełem.



Obecnie prowadzona przez Stowarzyszenie Cichych Pracowników Krzyża działalność misyjna prowadzona w Afryce oraz w Ameryce Południowej stała się nowym wyzwaniem do pracy z dziećmi.

5 stycznia 1966 roku, na jednym ze spotkań z pracownikami służby zdrowia i członkami rodzin chorych dzieci, papież Paweł VI stwierdził: „Cierpiące dzieci są królewską drogą do Boga; w rękę Boga cierpienie ma moc wynagradzać i zbawiać; oto są bezcenne wartości, na których winniście skupiać uwagę”. Jan Paweł II rozwinął te myśli w Liście o zbawczym sensie cierpienia, *Salvifici doloris*. Natomiast na spotkaniu jubileuszowym z chorymi, w 2000 powiedział: „Cierpienie i choroba wpisane są

w tajemnicę życia człowieka na ziemi. Z pewnością należy walczyć z chorobą, bo przecież zdrowie jest darem Bożym. Ale ważne jest też, aby umieć odczytać zamysł Boży, kiedy cierpienie puka do naszych drzwi. Kluczem do jego odczytania jest Krzyż Chrystusa. Wcielo-
ne Słowo wyszło naprzeciw naszym słabościom, biorąc je na swoje barki w tajemnicy krzyża. Od tamtej chwili istnieje możliwość nadania sensu każdemu cierpieniu, dzięki czemu jest ono szczególnie cenne. Od dwóch tysięcy lat, od dnia męki Chrystusa, krzyż jaśnieje

jako najpełniejsze objawienie miłości Boga do nas. Kto potrafi przyjąć go we własnym życiu, doświadcza, że cierpienie, rozjaśnione światłem wiary, staje się źródłem nadziei i zbawienia”. Te słowa papieża są esencją duchowości całego dzieła prałata Luigię Novarese.

Niedawno zakończony we włoskiej diecezji Brescia, proces kanonizacyjny małego Angiolino Bonetty jest dla nas dowodem, jak cierpienie może umacniać duchowo i prowadzić do wewnętrznej przemiany, także dzieci.

CIERPIENIE DZIECI

Benedykt XVI, Orędzie na
XVII Światowy Dzień Chorego,
otrzymane dzięki KAI



Cierpienia i choroby dzieci oraz sytuacja ich rodzin są głównymi tematami orędzia papieskiego na XVII Światowy Dzień Chorego, obchodzony od 1993 tradycyjnie 11 lutego. Inicjatorem tego Dnia był Jan Paweł II, który wprowadził go do kalendarza kościelnego w liście do ówczesnego przewodniczącego Papieskiej Rady Duszpasterstwa Pracowników Służby Zdrowia kard. Fiorenzo Angeliniego z 11 maja 1992. Zwykle Dzień ten obchodzony był centralnie co roku w jakimś sanktuarium maryjnym w różnych częściach świata, w tym roku jednak obchody mają charakter diecezjalny, bez obchodów głównych.

Drodzy bracia i siostry!

Z okazji Światowego Dnia Chorego, przypadającego 11 lutego, we wspomnienie liturgiczne Matki Bożej z Lourdes, wspólnoty diecezjalne zgromadzą się wokół swych biskupów na modlitwę, by zastanowić się i podjąć inicjatywy uwrażliwiające na rzeczywistość cierpienia. Obchodzony obecnie Rok św. Pawła daje nam stosowną okazję, by wraz z apostołem Pawłem rozważyć fakt, że: „jak obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy” (2 Kor 1,5). Duchowa łączność z Lourdes przywodzi nam ponadto na myśl macierzyńską troskę Matki Jezusa o braci swego Syna, „pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na niebezpieczeństwa i trudy, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (*Lumen gentium*, 62).

W bieżącym roku uwagę naszą kierujemy szczególnie ku dzieciom, stworzeniom najsłabszym i bezbronnym, a pośród nich ku dzieciom chorym i cierpiącym. Są wśród nich małe istoty ludzkie, noszące w swym ciele skutki chorób wywołujących kalectwo, a także te, walczące z chorobami ciągle jeszcze nieuleczalnymi, pomimo postępu medycyny oraz pomocy wybitnych naukowców i pracowników służby zdrowia. Są dzieci zranione na ciele i duszy wskutek konfliktów i wojen oraz niewinne ofiary nienawiści bezmyślnych osób dorosłych. Są „dzieci ulicy” pozbawione rodzinnego ciepła i pozostawione samym sobie, a także nieletni zbezczeszczeni przez ludzi niegodziwych, gwałcących ich niewinność, powodujących w nich uraz psychiczny, który naznaczy je na całe życie. Nie możemy też zapomnieć o niezliczonej rzeszy nieletnich umierających z pragnienia, głodu, braku opieki lekarskiej, jak też o małych wygnańcach i uchodźcach ze swej ziemi, którzy wraz z rodzicami szukają lepszych warunków życia. Wszystkie te dzieci podnoszą niemy krzyk bólu, odwołujący się do naszych sumień jako ludzi i jako wierzących.

Wspólnota chrześcijańska, nie mogąc pozostać obojętna wobec tak dramatycznych sytuacji, poczuwa się do przemożnego obowiązku interwencji. Kościół bowiem, jak napisałem w Encyklice *Deus Caritas est* - „jest rodziną Bożą w świecie. W tej rodzinie nie powinno być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne” (25,b). Pragnę więc, aby także Światowy Dzień Chorego stwarzał wspólnotom parafialnym i diecezjalnym okazję do pełniejszego uświadomienia sobie, że są „rodziną Bożą” i zachęcał je do uwidaczniania w wioskach, dzielnicach i w miastach miłości Pana, która wymaga, „aby w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpiał, gdy jest w potrzebie” (tamże). Świadczenie miłości stanowi część życia każdej wspólnoty chrześcijańskiej. Kościół od samego początku przekładał zasady ewangeliczne na konkretne gesty, jak o tym czytamy w *Dziejach Apostolskich*. Dziś, zważywszy na zmienione warunki opieki lekarskiej, odczuwana jest potrzeba jeszcze ściślejszej współpracy między pracownikami służby zdrowia działającymi w różnych instytucjach zdrowotnych a obecnymi na danym obszarze wspólnotami kościelnymi. W tej perspektywie znajduje pełne potwierdzenie wartość pewnej instytucji związanej ze Stolicą Apostolską, jaką jest Szpital Pediatriczny Dzieciątka Jezus, obchodzący w tym roku 140-lecie istnienia.

Ale chodzi o coś więcej. Ponieważ chore dziecko należy do rodziny, która dzieli jego cierpienia, często znosząc wielkie niedogodności i trudy, wspólnoty chrześcijańskie muszą także poczuwać się do pomagania rodzinom dotkniętym chorobą syna lub córki. Za przykładem Miłosiernego Samarytanina potrzebni są ci, którzy pochylają się nad osobami tak ciężko doświadczanymi i potrzebne jest wspieranie ich konkretną solidarnością. W ten sposób przyjęcie i dzielenie cierpienia przekłada się na użyteczne wsparcie dla rodzin chorych dzieci, tworząc wśród nich klimat pogody i nadziei, aby odczuwały one wokół siebie obecność szerszej rodziny braci i sióstr w Chrystusie. Współczucie Jezusa dla płaczu wdowy z Nain (por. Łk 7,12-17) i błagalnej modlitwy Jaira (por. Łk 8,41-56) stanowią między innymi niektóre pożyteczne punkty odniesienia, aby uczyć się udziału w chwilach udręk fizycznych i moralnych tak wielu doświadczanych rodzin. Wszystko to zakłada miłość bezinteresowną i hojną, odzwierciedlenie i znak miłosiernej miłości Boga, który nigdy nie porzuca swoich dzieci w godzinie próby, lecz nieustannie dostarcza im niezwyklej mocy serca i umysłu, by mogły odpowiednio stawić czoła trudnościom życia.





Fot. br. Paweł Gonddek OFMCap

Codzienne poświęcenie i nieustanne zaangażowanie w służbie chorych dzieci stanowią wymowne świadectwo umiłowania ludzkiego życia, zwłaszcza życia osób słabych i całkowicie uzależnionych od innych. Z całą mocą trzeba mianowicie potwierdzić bezwzględną i najwyższą godność każdego ludzkiego życia. Z upływem czasu nie zmienia się nauczanie nieustannie głoszone przez Kościół, że ludzkie życie jest piękne i należy je przeżywać w pełni także wtedy, gdy jest słabe i otoczone tajemnicą cierpienia. Nasz wzrok powinniśmy skierować ku Ukrzyżowanemu Jezusowi: umierając na Krzyżu, chciał On dzielić cierpienie całej ludzkości. W Jego cierpieniu w imię miłości dostrzegamy najwyższy współudział w bólu chorych maleństw i ich rodziców. Mój czcigodny poprzednik, Jan Paweł II, który zwłaszcza u schyłku swego życia dał wspaniały przykład cierpliwego przyjmowania cierpienia, napisał: „Na Krzyżu znajduje się «Odkupiciel człowieka», Człowiek boleści, który przyjął na siebie cierpienia fizyczne i moralne ludzi wszystkich czasów, aby w miłości mogli odnaleźć zbawczy sens swych cierpień i wartościowe odpowiedzi na wszystkie swe pytania” (31).

Pragnę wyrazić swe uznanie i zachętę organizacjom międzynarodowym i krajowym, troszczącym się o chore dzieci, zwłaszcza w krajach ubogich i które wielkodusznie, z poświęceniem wnoszą swój wkład w zapewnienie im właściwej i serdecznej opieki. Kieruję

jednocześnie stosowny apel do odpowiedzialnych poszczególnych państw, aby zwiększano ochronę prawną i środki na rzecz chorych dzieci i ich rodzin. Zawsze, a tym bardziej gdy w grę wchodzi życie dzieci, Kościół ze swej strony gotów jest do szczerzej współpracy, dążąc do przekształcenia całej cywilizacji ludzkiej w „cywilizację miłości” (por. *Salvifici doloris*, n. 30).

Na koniec chciałbym wyrazić duchową bliskość z wami wszystkimi, drodzy bracia i siostry cierpiący z powodu wszelkich chorób. Serdecznie pozdrawiam tych, którzy wam pomagają: biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane, pracowników służby zdrowia, wolontariuszy i tych wszystkich, którzy z miłością poświęcają się leczeniu i łagodzeniu cierpień osób dotkniętych chorobą. Szczególne pozdrowienie kieruję do was, drogie dzieci chore i cierpiące: papież obejmuje was ojcowską miłością, wraz z waszymi rodzicami i rodzinami i zapewnia was o szczególnej pamięci w modlitwie, zachęcając was do ufania w macierzyńską pomoc Niepokalanej Maryi Panny. Rozmyślaliśmy o niej raz jeszcze podczas Świąt Bożego Narodzenia, gdy z radością obejmowała w ramionach Syna Bożego, który stał się Dzieciątkiem. Przyzywając nad wami i każdym chorym macierzyńskiej opieki Najświętszej Dziewicy, Uzdrawienia Chorych, wszystkim z serca udzielam specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.



Jan Paweł II

TRZY ETAPY ZROZUMIENIE AKCEPTACJA OFIARA

Umiłowani chorzy!

Cierpienie zawsze jest rzeczywistością, rzeczywistością o tysiącu twarzach. Myślę tu o tragediach spowodowanych przez pewne trudne do przewidzenia zjawiska geologiczne, o cierpieniach moralnych mnożących się w społeczeństwie, które sądziło, że się z nimi upora. Myślę o wszystkich ułomnościach i chorobach: niektórych z czasem uleczalnych, innych jak dotąd, niestety, nieuleczalnych. Jeśli cierpienie jest czymś obiektywnym, to o wiele bardziej jest ono subiektywne, niepowtarzalne, w tym sensie, że każda osoba, kaleka czy chora, na to samo cierpienie reaguje w całkiem odmienny sposób. Jest to tajemnica nieprzewidzianej wrażliwości każdego człowieka. Zdarza się nawet - w ukrytej sferze sumień - że niektórych dręczą niepokoje tub wyrzuty bez rzeczywistych ku temu podstaw.



Drodzy chorzy, chciałbym pozostawić w Waszej pamięci i w Waszych sercach trzy światelka, które wydają się cenne.

Najpierw: jakiegokolwiek jest Wasze cierpienie, fizyczne czy moralne, osobiste czy rodzinne, apostołskie czy kościelne, ważne jest, abyście je sobie jasno, bez pomniejszania go ani wyolbrzymiania, uświadomili wraz z całym łańcuchem reakcji, jakie rodzi ono w Waszej ludzkiej wrażliwości: poczuciem klęski, bezużyteczności własnego życia itd.

Następnie: jest rzeczą konieczną, by postępować na drodze akceptacji. Tak, akceptować ten stan rzeczy, nie na zasadzie mniej lub bardziej ślepej rezygnacji, ale dlatego że wiara zapewnia nas, iż Pan może i pragnie wyprowadzić dobro ze zła. Jakże wielu spośród Was tu obecnych mogłoby zaświadczyć, że cierpienie, zaakceptowane w wierze, odrodziło w nich pogodę ducha, nadzieję...

Pragnąc ze zła wyprowadzić dobro, zachęcam Was, byście byli czynni na miarę Waszych możliwości, pomimo choroby, a jeżeli jesteście niesprawni, byście sami brali odpowiedzialność za siebie, używając tych sił i talentów, którymi dysponujecie pomimo kalectwa. Ci, którzy otaczają Was czułością i pomocą, a także stowarzyszenia, do których należycie, jak np. Bractwo Chorych, starają się właśnie o to, byście kochali życie i w miarę możliwości coraz bardziej rozwijali w sobie tę miłość jako dar Boga.

I wreszcie najpiękniejszy gest, który możecie uczynić: ofiara. Dar złożony z miłości do Pana i do naszych braci pozwala osiągnąć, nieraz w stopniu bardzo wysokim, teologiczną cnotę miłości, to znaczy zatracenie się w miłości Chrystusa i Przenajświętszej Trójcy do ludzkości.

Te trzy etapy, przeżyte przez każdego, kto cierpi, wedle

jego własnego rytmu i otrzymanej łaski, przyniosą zdumiewającą wolność wewnętrzną. Czyż nie taką właśnie paradoksalną naukę przynoszą nam Ewangelisci? - „Kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 25). Czyż nie na tym polega ewangeliczny ruch całkowitego oddania się Bogu, tak głęboko doświadczonego przez Bernadettę z Lourdes i przez Teresę z Lisieux, przez całe prawie życie chorych?

Bracia i Siostry, którzy cierpicie, odejdźcie stąd umocnieni i odnowieni dla Waszej „misji specjalnej”! Jesteście cennymi współpracownikami Chrystusa we wprowadzaniu w życie, w czasie i w przestrzeni, Odkupienia, które uzyskał On raz na zawsze dla całej ludzkości poprzez historyczne tajemnice swego Wcielenia, męki i zmartwychwstania.

Spotkanie z chorymi w Lourdes, 15.08.1983.

Zbawcze cierpienie

List apostolski został napisany w 1984 roku i ogłoszony 11 lutego, w dniu liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes, w szóstym roku pontyfikatu Jana Pawła II. Papież był już wtedy człowiekiem, który nie raz doświadczył cierpienia - szczególnym doświadczeniem było cierpienie doznane z powodu zamachu na jego życie, z czym wiązał się dwukrotny pobyt w poliklinice Gemelli. Cała jego młodość była również czasem objętym różnorodnymi zagrożeniami utarty zdrowia, wolności, życia, utraty życia jego bliskich. Można więc powiedzieć, że List apostolski, jaki napisał o cierpieniu, nie był pisany przez teoretyka, ale człowieka, który miał już za sobą doświadczenie bólu przeżyte na wszelkich możliwych płaszczyznach odczuwania.

Ważną informacją jest fakt, iż List *Salvifici doloris* ukazał się w roku Jubileuszu Odkupienia. Jak wynika z treści papieskiego dokumentu i co też sam autor bardzo mocno podkreśla, temat ten miał wpływ na przebieg całej refleksji zapisanej w Liście. Jak czytamy w jednym z początkowych fragmentów: „Temat: *cierpienie* pod kątem tego właśnie zbawczego sensu zdaje się głęboko wchodzić w kontekst Roku Odkupienia jako nadzwyczajnego Jubileuszu Kościoła i ta też okoliczność przemawia za jego podjęciem w tym właśnie czasie. Niezależnie od tego jest to temat ogólnoludzki, który towa-

rzyszy człowiekowi pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej, niejako współistnieje z nim w świecie i dlatego stale i wciąż na nowo domaga się podjęcia. Wprawdzie Autor Listu do Rzymian napisał, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, wprawdzie człowiekowi znane są i bliskie cierpienia osobników świata zwierzęcego, tym niemniej to, co wyrażamy w słowie *cierpienie*, wydaje się szczególnie *współistotne z człowiekiem*. Jest tak głębokie, jak człowiek, właśnie przez to, że na swój sposób odsłania głębię właściwą człowiekowi i na swój sposób ją przerasta. Cierpienie zdaje się przynależeć do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako „skazany” na to, ażeby przerastał samego siebie i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany”.

Dokument obfituje w cytaty i przykłady z Pisma Świętego. Podstawowymi tekstami, do jakich odwołuje się papież, są: Księga Hioba, Pieśń Cierpiącego Sługi z Księgi Izajasza, przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie oraz Listy św. Pawła. Wykorzystane cytaty mają na celu nie tylko nakreślić biblijne podłoże problemu cierpienia, z jakim styka się człowiek w swoim życiu, ale i wskazać na dokonujące się na przestrzeni wieków mentalne przemiany w kwestii rozumienia sensu cierpienia. Stary



Jan Paweł II,
List apostolski Salvifici doloris
- O chrześcijańskim sensie
ludzkiego cierpienia,
w: *Do chorych i cierpiących*,
Wydawnictwo M, Kraków 2000

Testament bowiem upatrywał w cierpieniu głównie piętno grzechu, w Nowym zaś, dzięki Chrystusowi, cierpienie zyskało nowe znaczenie stało się cennym narzędziem służby Bogu i bliźniemu.

List apostolski Jana Pawła II składa się z sześciu części: *Świat ludzkiego cierpienia*; *W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia*; *Jezus Chrystus: cierpienie przewyżczone miłością*; *Uczestnicy cierpienia Chrystusa*; *Ewangelia cierpienia*; *Miłosierny Samarytanin*. Punkt wyjścia do rozważań, jak widać, stanowi pytanie o sens ludzkiego cierpienia, na które papież odpowiada, ukazując Jezusową drogę cierpienia, Jego mękę podjętą z miłości do człowieka.

Wywiad z Jego Ekszelencją Księdzem
Biskupem Stefanem Regmuntem,
Przewodniczącym Zespołu KEP
ds. Służby Zdrowia przeprowadzony
przez Tomasza Wesołowskiego
i Martę Gil

SYMPOZJUM

WYZNACZYĆ KIERUNEK

Na początku chcieliśmy zapytać, jak Ksiądz Biskup ocenia pomysł organizacji tego sympozjum?

Sam pomysł jest piękną odpowiedzią na zapotrzebowanie, jakie istnieje wśród ludzi cierpiących i tych, którzy z nimi się spotykają. Jest też pięknym nawiązaniem do osoby Jana Pawła II, Sługi Bożego, który 25 lat temu dedykował całemu Kościołowi, a więc każdemu z nas, List apostolski *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia.

Czy w Polsce jest organizowanych wiele podobnych inicjatyw?

Nie zrobiłem inwentaryzacji, co się dzieje w poszczególnych diecezjach. Mogę podejrzewać, że nie było zbyt wiele tego rodzaju inicjatyw. Tym bardziej cieszę się, że w Głogowie, gdzie na turnusy rehabilitacyjne i rekolekcje przyjeżdża tyle osób niepełnosprawnych i doświadczających cierpienia, od-

było się sympozjum poświęcone tak ważnemu zagadnieniu w życiu człowieka

Należy więc uznać, że problem cierpienia jest bardzo ważny, stale aktualny i nie należy od niego odchodzić?

Cierpienie towarzyszy w mniejszym bądź w większym stopniu każdemu człowiekowi. Jedni cierpią fizycznie, inni psychicznie, nie brakuje też osób doświadczających cierpień duchowych. Często cierpienia psychiczne bądź duchowe są trudniejsze do przeżywania aniżeli fizyczne.

Jakie znaczenie według Księdza Biskupa ma temat duszpasterski roku *Otoczmy troską życie*?

Wyznacza nam on kierunek spraw, którymi powinniśmy się zająć. Podpowiada Kościołowi zagadnienia, które wymagają szczególnej refleksji w życiu człowieka...

Czy hasło *Otoczmy troską życie* jest nawiązaniem do głośnego ostatnio tematu eutanazji lub aborcji?

Eutanazja i aborcja na pewno są elementem tego tematu. Nie wypełniają one jednak całej przestrzeni problematyki w nim zawartej. Narodziny człowieka oraz jego rozwój, trudne doświadczenia życiowe, jak: choroba, niepełnosprawność, a także zgoda na życie aż do chwili naturalnej śmierci, są ważnymi zagadnieniami, których doświadcza człowiek i w których ma prawo oczekiwać od nas pomocy i ochrony. Nie można jednak w tym otaczaniu troską życia zapominać o ludziach w wieku średnim i we wszystkich innych przedziałach wiekowych. Winniśmy też pamiętać o środowisku, w którym człowiek żyje, aby ono było odpowiednie dla jego rozwoju.

Jaki jest wpływ Listu apostołskiego *Salvifici doloris* na mentalność chrześcijan?

List jest szansą pogłębienia świadomości sensu ludzkiego cierpienia. Można z niej skorzystać lub ją odrzucić. Wielu chrześcijan zapewne nie sięgnęło jeszcze po ten dokument, chociaż wydany on został 25 lat temu. Potrzeba ludzi, którzy podprowadzą chrześcijan do treści tego listu, bo potrzebują go zarówno zdrowi, jak i chorzy. To

wyznacza przed nami jeszcze wielkie zadanie upowszechnienia tego dokumentu. Winien on wpłynąć na pogłębienie tajemnicy cierpienia, uświadomienie sobie, czym ono jest, zaakceptowanie go i ofiarowanie za siebie i innych, jako daru zbawienia. List Jana Pawła II *Salvifici doloris* można czytać wielokrotnie i zawsze znajdzie się w nim nieuświadomione dotychczas treści. Każdego roku, stając się bardziej dojrzałymi, wydobyjemy z niego to, co jest najbardziej istotne i potrzebne dla naszej codzienności.

Wiadomo, że Ksiądz Biskup jest przewodniczącym Zespołu Komisji Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia. Jakie są inicjatywy tej komisji?

Przede wszystkim Zespół ten troszczy się o ludzi chorych i tych, którzy im służą. Podejmuje współpracę z lekarzami, pielęgniarkami, położnymi i kapelanami szpitalnymi. Organizuje dla nich rekolekcje, pielgrzymki, sympozja, szkolenia, które mają pomóc bardziej ewangelicznej postudze wobec cierpiących. Razem z chorymi i pracownikami Służby Zdrowia modli się o potrzebne dary i łaski w przyjęciu choroby i realizacji misji wobec cierpiących. Upowszechnia nauczanie Ojca Świętego i Kongregacji na temat etycznego i moralnego służenia chorym. Przypomina też o roli

Kościola i społeczeństwa w służbie osób chorych. W roku bieżącym, z inspiracji Zespołu, któremu przewodniczę, dużo czasu poświęcamy osobom przeżywającym choroby terminalne.

Jakie są plany na przyszłość związane z Zespołem Komisji, któremu Ekscelencja przewodniczy?

Zespół Episkopatu Polski został wezwany po to, aby tworzyć pewne struktury ułatwiające służbę chorym, a także stwarzające okazję do dzielenia się doświadczeniem z poszczególnymi diecezjami. Chcemy się przyczyniać do powstawania stowarzyszeń zawodowych, które pielęgnowałyby poszanowanie dla wartości chrześcijańskich, takie jak na przykład Stowarzyszenie Lekarzy Katolickich, Pielęgniarek i Położnych. Ważnym zagadnieniem w czasach obecnych jest pochylenie się nad ludźmi dotkniętymi chorobą raka i tworzenie w związku z tym hospicjów, zarówno domowych (w rodzinach), jak i w odrębnych, powołanych do tego ośrodkach. Razem z Ojcami Bonifratrami czynimy starania powołania szkoły dla kapelanów szpitalnych służącej wszystkim diecezjom i zakonom. Oczywiście tych pragnień i planów jest o wiele więcej. Niech te, które wymieniłem na użytek tego wywiadu, wystarczą.



Miłość i cierpienie - misterium Boga i nadzieja człowieka

Od 9 do 11 lutego 2009 r. w Głogowie, w Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II miało miejsce sympozjum pod hasłem „Miłość i cierpienie. Misterium Boga i nadzieja człowieka”. Organizatorami zjazdu była wspólnota Cichych Pracowników Krzyża, stowarzyszenie Centrum Ochotników Cierpienia, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego. W organizacji pomagał również Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie. Temat spotkania miał związek z 25. rocznicą wydania Listu apostolskiego *Salvifici doloris* Jana Pawła II, a także z obchodami XVII Światowego Dnia Chorego. O godz. 15.00 ks. lic. Janusz Małski uroczystie rozpoczął sympozjum, witając i przedstawiając zebranych gości, wśród których byli m.in.: przybyły z Włoch Moderator Generalny Cichych Pracowników Krzyża ks. Luciano Ruga, Biskup Zielonogórsko-Gorzowski Stefan Regmunt, Biskup Pomocniczy Świdnicki Adam Bałabuch oraz Prezydent Miasta Głogowa Jan Zubowski.

Po ciepłym powitaniu nastąpiła seria wykładów. Jako pierwszy wystąpił ks. lic. Janusz Malski, który w swoim referacie pt. „Sługa Boży Luigi Novarese apostoł chorych” przybliżył postać założyciela wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, prał. Luigiego Novarese. Prałat Luigi już jako dziecko doświadczył cierpienia, chorując na gruźlicę kości, co wiązało się z częstym pobytem w szpitalu i rozłąką z rodziną. Dziękując za otrzymaną łaskę uzdrowienia, młody Luigi postanowił oddać się służbie chorym i cierpiącym. Wstąpił do seminarium duchownego. Jako ksiądz powołał kilka instytucji niosących pomoc potrzebującym (Maryjna Liga Kapłanów, Centrum Ochotników Cierpienia, Cisi Pracownicy Krzyża). Ksiądz Luigi kierował się w życiu zasadą „do chorego przez chorego” i na każdym kroku dowodził jej słuszności. Podkreślał, że ludzie cierpiący mają do wypełnienia misję, którą jest ofiarowanie swego cierpienia dla dobra innych.

Kolejny wykład pt. „Problem cierpienia w naszej kulturze europejskiej” wygłosił o. prof. Jacek Salij. W wystąpieniu zwrócił uwagę na to, że cierpienie występuje w każdej kulturze, jednak tylko w kulturze europejskiej stanowi ono problem. O. prof. Salij przywołał poglądy filozofów europejskich m.in.: Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Woltera, Jana Jakuba Rousseau. Uznał, że dechrystianizacja Europy zaczęła się już w XVII wieku. Nawiązał również do problemu eutanazji. Ważną część wykładu stanowiła próba odpowiedzi na pytanie, jak wiara chrześcijańska tłumaczy problem cierpienia. Referent stwierdził, że grzech jest ceną, której chrześcijanin nie powinien płacić w zamian za unikanie cierpienia. Jak mówił, degradacja kultury europejskiej postępuje między innymi właśnie dlatego, że grzech stał się formą lekarstwa na cierpienie oraz formą ucieczki od cierpienia. Wysunięte wnioski zostały poszerzone przykładami z Biblii.

Trzecie wystąpienie stanowiło próbę połączenia teologii z językoznawstwem. Mgr Izabela Rutkowska z Uniwersytetu Zielonogórskiego w wykładzie zatytułowanym „Analiza leksykalno-semantyczna pojęcia *cierpienie* w Liście apostolskim *Salvifici doloris*”

pokazała językowy obraz cierpienia utrwalony w słownictwie badanego tekstu. Uwagę słuchaczy zwrócono na różnorodność znaczeń takich wyrazów, jak *cierpienie*, *ból*, *choroba*. W dalszej części wykładu prelegentka ukazała główne, wyłaniające się z papieskiego tekstu cechy cierpienia ludzkiego, takie jak: powszechność, niewyraźność, intensywność. W swojej analizie wskazała na wymieniane przez papieża podmioty cierpienia, którymi są: osobniki świata zwierzęcego, świat, człowiek „w ogóle”, człowiek jako chrześcijanin oraz Jezus Chrystus. Poprzez użyte w Liście słownictwo ukazała obraz cierpienia jako zjawiska podlegającego wartościowaniu: negatywnemu - jako doznawanie zła, i pozytywnemu - jako służba w odbudowaniu dobra. Zwróciła uwagę na istotę epitetu *zbawczy*, uznając, że definicja cierpienia w chrześcijaństwie nie może być pozbawiona właśnie kontekstu zbawienia.

Ostatni wykład pierwszego dnia sympozjum wygłosiła s. prof. Ewa Jezierska, reprezentująca Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Praca pt. „Pawłowa odpowiedź na pytanie *dla czego cierpienie?* - rozważanie w kontekście Listu apostolskiego *Salvifici doloris*” stanowiła próbę połączenia poglądów Jana Pawła II i św. Pawła dotyczących cierpienia. W związku z trwającym Rokiem św. Pawła tematyka ta jest bardzo aktualna. Prof. Ewa Jezierska pokazała sposób rozumienia chrztu przez św. Pawła, objaśniając słowa „przyoblec się w Chrystusa”. W słowach tych zawarte jest zjednoczenie się z Jezusem, co dla św. Pawła oznacza współodczuwanie cierpienia. Cierpienie nie jest karą, nieszczęściem, lecz konsekwencją grzechu Adama, jest kontynuacją dzieła zbawczego Chrystusa. Możliwość zmagania się z bólem, łączenia się z Chrystusem, stanowi potwierdzenie poważnego traktowania ludzi wierzących przez Boga Ojca.

Drugiego dnia sympozjum wykłady rozpoczął ks. prof. Paweł Bortkiewicz, dziekan Wydziału Teologicznego UAM, referatem „Obecność Chrystusa w cierpieniu”. W wykładzie ksiądz profesor nazwał List apostolski *Salvifici doloris* ewangelią cierpienia, dobrą nowiną o cierpieniu. Jak podkreślił,

Fot. br. Paweł Gondek OFMCap, Adam Stelmach



chrześcijaństwo zмага się z problemem cierpienia Boga od pierwszych wieków. Pytając o podmiot cierpienia, na podstawie Listu apostołskiego możemy odpowiedzieć, że cierpiał Jezus Chrystus, natomiast na pytanie, co cierpiało w Chrystusie, należy odpowiedzieć, że cierpiało w Chrystusie człowieczeństwo. Wskazując na osobę Chrystusa, który jako Bóg-człowiek doświadczał na ziemi cierpienia, ukazał również obecność pozostałych osób Trójcy. Jak mówił, to cierpienie, które dotyczy Boga Trójjedynego sprawia, że Bóg staje się bliski człowiekowi, zjednoczony z człowiekiem.

Kolejnym prelegentem był ks. dr Jan Jagielka z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który wygłosił referat pt. „Teologia cierpienia w nauczaniu Jana Pawła II”. Autor ukazał szeroko postać samego Jana Pawła II, przedstawiając jego życie w kontekście doznanych cierpień. Wy tłumaczył też zasadność używania sformułowania *teologia cierpienia*. Wieloaspektowe spojrzenie na temat cierpienia wzbogacone zostało cytata mi nie tylko z encyklik i listów apostołskich papieża, ale i z jego orędzi i homilii. Wykład ukazał ogromne znaczenie tego tematu w nauczaniu Jana Pawła II, stając się tym samym wskazówką, jak należy rozumieć doświadczenie cierpienia w kontekście chrześcijaństwa.

Ks. bp dr Adam Bałabuch, Biskup Świdnicki, wykładowca na PWT Wrocław, wystąpił z wykładem na temat: „Pastoralny wymiar Listu apostołskiego *Salvifici doloris*”. Ksiądz biskup w swoim wystąpieniu skupił się na roli, jaką powinien odegrać Kościół wobec osób cierpiących. Jak podkreślił, zadaniem Kościoła nie jest tylko ukazanie sensu cierpienia, ale i prowadzenie człowieka do zespolenia z Chrystusem, bo to Chrystus nadaje cierpieniu sens. Pomoc więc świadczona osobom chorym i niepełnosprawnym powinna być udzielana przede wszystkim w duchu wiary i duchu modlitwy. Ks. Biskup A. Bałabuch zwrócił uwagę na fakt, iż wszyscy jesteśmy zaproszeni do posługi na rzecz osób cierpiących, w pierwszej kolejności duchowni, osoby zakonne, ale też i wszyscy świeccy stanowiący Kościół. Kolejnym ważnym aspektem było ukazanie apostołskiej roli osób cierpiących, które poprzez swoje cierpienie zjednoczone z Chrystusem mają współudział w zbawianiu świata, są pośrednikami i współpracownikami.

Prof. dr hab. Alina Rynio z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powiedziała wykład pt. „Cierpienie jako czynnik wychowujący (w świetle nauczania Jan Pawła II)”. Wykład poruszał problematykę cierpienia jako czynnika wychowującego. Autorka wskazywała na współistotność cierpienia z człowiekiem, cierpienie bowiem przynależy do transcendencji człowieka. Ukazywała również edukacyjną wartość pytania o cierpienie, które to pytanie pozwala człowiekowi na odkrycie korzeni cierpienia. W wykładzie kładziono także nacisk na twórczy charakter cierpienia, zaznaczając, że cierpienie jest drogą wzrostu dla tych, którzy cierpią oraz drogą przemiany dla tych, którzy

towarzyszą osobom cierpiącym. Co istotne, ludzie cierpiący ukazani zostali jako „przedłużenie cierpiącego Chrystusa” oraz dar dla wspólnoty.

Wykład prof. dr hab. Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej (prorektor PWSZ z Gorzowa Wielkopolskiego) - „Obraz cierpienia człowieka we wspomnieniach o Janie Pawle II *Pozwólcie mi odejść*” - poświęcony był obrazowi cierpienia, jaki wyłania się ze wspomnień o Janie Pawle II „Pozwólcie mi odejść”. Kolejne etapy życia Jana Pawła II, które od wczesnych lat przesiąknięte było cierpieniem, ukazują wieloraki wymiar cierpienia, jakiego doznawał Jan Paweł II. Co istotne, we współczesnym świecie, który odrzuca cierpienie, papież nadał mu wymiar transcendentny. Cierpienie zbliżyło go do Boga, stając się źródłem refleksji i fundamentalnych pytań. Dzięki przedstawionym wspomnieniom mieliśmy okazję ujrzeć to oblicze papieża, którego nie byliśmy świadomi za jego życia. Jak powiedziała pani profesor - egemplifikacją pojęcia *cierpienie* w Liście apostołskim była sama osoba Jana Pawła II, jako świadka oraz uczestnika cierpienia.

Ostatnim prelegentem tego dnia był dr Mieczysław Guzewicz (Komisja Episkopatu ds. Rodziny) z referatem pt. „Cierpienie jest powołaniem do miłości - inspiracje biblijne”. Jak mówił prelegent: „Całe nasze życie może być wydane na ofiarę. Oczywiście jej wartość możemy wzmacniać, oddając Bogu wszelkie przykre doświadczenia jako zadośćuczynienie za grzechy. Jest ono potrzebne najpierw każdemu z nas, jako wynagrodzenie za popełniane zło. Taka postawa przyczynia się również do otrzymania błogosławieństwa na wszystkich płaszczyznach życia. Jest to także podejście dające możliwość zadośćuczynienia za grzechy innych i umożliwiające pełną realizację woli Bożej. Cierpienie może mieć wartość ofiary zastępczej, ponoszonej za zło i krzywdy wyrządzane przez innych. Nie wnikając w głębię tej tajemnicy, dowiadujemy się, że nawet najcięższe uczynki, przestępstwa mogą być zrównoważone mocą cierpienia, a grzesznicy i przestępcy mogą dostąpić łaski zbawienia”.

Trzeci dzień obrad sympozjum rozpoczął wykład pt. „Misja Matki Bożej u stóp Krzyża”, który wygłosił ks. dr Luciano Ruga z Rzymu, Moderator Generalny Cichych Pracowników Krzyża. Referent w swoich refleksjach odwoływał się do dwóch tekstów biblijnych: fragmentu Księgi Rodzaju (Rdz. 3, 1-7) oraz Ewangelii św. Jana (J. 19, 25-27). Ks. dr Luciano Ruga zwrócił uwagę, że człowiek jako stworzenie Boże otrzymuje od Boga trzy owoce z „drzewa życia” pochodzącego z Księgi Rodzaju. Są to: życie, miłość i dar. Kiedy dochodzi do grzechu pierwotnego, dokonuje się „przewrócenie” wartości - stąd powstaje poznanie (w znaczeniu zabrania czegoś Bogu), potęga i posiadanie. W wykładzie została zaprezentowana postawa Maryi, która stojąc pod krzyżem swego Syna, ukazuje ten krzyż jako „drzewo życia”. Luciano Ruga powiedział, że Maryja kreśląc znak krzyża, przywołuje nas do





drzewa życia, którym jest krzyż, ponieważ na nim właśnie została pokonana śmierć wieczna.

Ks. dr Grzegorz Cyran z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego w wykładzie „Figura edukacyjna Dobrego Samarytana” przywołał przypowieść o dobrym Samarytanie, która stała się podstawą do rozważań nad pomocą wobec cierpiących, do omówienia postawy bohatera opowieści. Został także przybliżony kontekst, w którym prelegent przytoczył omawianą historię. Jest to dialog Jezusa z uczonym w Prawie, który pyta, co ma uczynić, by osiągnąć zbawienie. Pojawia się również pytanie „Kto jest moim bliźnim?”. Jezus wyraźnie kreśli obraz zbójców, którzy nie miłują „swego bliźniego jak siebie samego”. Postaci kapłana i lewity również są ukazane negatywnie, ponieważ nie niosą pomocy walczącemu o życie poszkodowanemu. Samarytanin zaś okazuje miłosierdzie i niesie pomoc. Ks. dr Grzegorz Cyran zauważył, że pytanie „Kto jest moim bliźnim?” wystosowane przez uczonego w Prawie, zostaje zastąpione przez Jezusa na pytanie „Który z tych trzech jest bliźnim?”. W przypowieści są podane różne przykłady zachowania, ale okazanie miłosierdzia jest w niej najistotniejsze.

Z referatem „Wybieram życie i miłość. Aktywny wymiar życia człowieka cierpiącego” wystąpiła Anna Maria Cipriano SOdC z Rzymu, przewodnicząca Międzynarodowej Konfederacji CVS. „Niemożliwe jest cokolwiek powiedzieć na temat cierpienia, jeśli się nie zacznie od starań, by dostrzec ten delikatny, ale silny związek istniejący między cierpieniem a miłością. Zrozumiemy to jedynie patrząc na Jezusa, Boga schodzącego w ciszy, aby wejść w naszą naturę, doświadczyć ograniczeń i nadać sens całej naszej egzystencji” mówiła na wstępie. A.M. Cipriano, poruszająca się na wózku. Podkreśliła, że trzeba wychowywać innych do życia cierpieniem, bo ten czas w naszym życiu może być bardzo owocny.

Ostatni referent, dr Przemysław Słowiński z PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim, przygotował historyczny wykład na temat Cichych Pracowników Krzyża i ich obecności w Polsce. Wskazał na najważniejsze daty, przedsięwzięcia, ale i ludzi, którzy tworzyli ośrodek głogowski. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się, dlaczego włoska wspólnota osiedliła się w Polsce i dlaczego wybrała na swoją siedzibę właśnie Głogów. Wykład ten jednocześnie ukazał słuchaczom historię miasta Głogowa - dom wspólnoty został bowiem zbudowany przy największym zabytku - Kolegiacie.

Wszystkie referaty i wykłady zostaną niedługo opublikowane i wydane jako osobna książka.

Symposium towarzyszyły wystawy, świadectwa osób doświadczonych cierpieniem oraz koncert Ewy Błaszczuk.

Wywiad z Jego Ekszelencją Księdzem
Biskupem Adamem Bałabuchem
przeprowadzony przez Martę Gil

RADOŚĆ SŁUŻENIA

Jak Ksiądz Biskup ocenia pomysł powstania takiego sympozjum?

Sam pomysł zwołania sympozjum jest trafiony w dziesiątkę. Tym bardziej, że już sama rocznica powstania listu *Salvifici doloris* mobilizuje nas, by o nim mówić. Jednak i sam problem cierpienia, który jest tak nierozdzielnie związany z życiem człowieka, domaga się, by go poruszać. Nie można udawać, że nie ma cierpienia, że można eliminować cierpienia przez eliminowanie chorych czy eutanazję. Trzeba nam podejmować refleksję nad tym zjawiskiem, jakim jest cierpienie, aby przybliżyć jego sens człowiekowi.

W kontekście 25 rocznicy powstania Listu apostołskiego *Salvifici doloris*, czy raczej miałby ten, który zauważa dezaktualizację zawartych w nim wartości?

Mimo, iż upłynęło 25 lat od wydania listu, nie możemy powiedzieć, że ten list się zdezaktualizował, wręcz przeciwnie. Uważam, że nabiera jeszcze większego znaczenia w związku z tym, co się dzieje wokół nas, kiedy powstają coraz większe naciski na eliminowanie chorych już w stadium prenatalnym, kiedy są coraz większe naciski społeczeństwa na eliminowanie ludzi chorych terminalnie. Tym bardziej zatem potwierdza się aktualność tego listu, który pokazuje, że każde życie, nawet to dotknięte chorobą, kalectwem, cierpieniem, ma sens, zwłaszcza kiedy patrzymy na ten problem oczyma wiary.

Jaki Ksiądz Biskup widzi wpływ tego listu na ludzi dotkniętych chorobą? Czy dało się zauważyć jakieś zmiany?

Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Zmiany, które widać w ludziach chorych, nie wiadomo, czy są owocem lektury listu, czy też innych audycji radiowych, telewizyjnych czy dokonały się pod wpływem modlitwy. Pan Bóg działa niezależnie od wszystkiego w życiu człowieka. To, czego nauczamy i co przekazują media katolickie odnośnie tematu cierpienia, zawiera przecież ostatecznie przesłanie, które jest istotą tego listu, czyli nauczanie Kościoła. W ten sposób ludzie pośrednio spotykają się i z treś-



cią samego Listu i to motywuje ich do godnego życia także w cierpieniu. Chociażby tutaj - rozmowy z ludźmi pokazują, że tego typu sympozjum, tego typu spotkanie motywuje ich do działania i dalszego życia.

Na wczorajszej Mszy św. padło stwierdzenie, że chrześcijaństwo jest religią radości. Jak można połączyć taką radość z przeżywaniem cierpienia?

Radość służenia innym - to z tego rodzi się radość w życiu człowieka. Kiedy mam świadomość, że mogę coś innym dać, że jestem potrzebny innym, że mogę czymś służyć, że nie żyję dla siebie, mogę wyjść poza własne ja to źródło radości. Jest to piękna radość, bo płynie ze służby cierpieniem innym i uczestnictwa w dziele zbawczym Chrystusa. To poczucie służby, życia dla innych - to powinno przynosić człowiekowi radość. Mówię też o radości w perspektywie zmartwychwstania. Taka jest myśl Boża: radość przychodzi przez doświadczenie krzyża, cierpienia. Uczestnictwo w krzyżu Chrystusa przynosi też radość uczestnictwa w Jego chwale.



Sługa Boży Luigi Novarese - *Fammi credere*

SPRAW, BYM UWIERZYŁ



Spraw, Panie, bym uwierzył,
że cierpienie to siła,
która pozwala zanieść miłość tam,
gdzie przyszłość zamknięta jest na nadzieję,
gdzie człowiek Cię szuka,
ale nie znajduje Ciebie.

Spraw, Panie, bym nie widział mego bólu
jako przeszkody na drodze do doskonałości.

Pomóż zrozumieć, że cierpienie
może stać się losem szczęśliwości.

Chciałbym zrozumieć, że życie
nie jest tylko tym, co widzę.

Chciałbym poszerzyć swoje horyzonty
i stać się narzędziem Twojej miłości.

Chciałbym też stać się wsparciem
dla każdego człowieka

Twoim obrazem i Twoim świadkiem
mówiącym wszystkim,
że jesteś pośród nas
obecny zawsze.

Kiedy cierpienie zbawia?

W drugim dniu sympozjum, 10 lutego, odbyła się debata z udziałem osób działających na rzecz chorych i niepełnosprawnych.

W dyskusji wzięli udział: ks. bp Adam Bałabuch, s. Karola z zakonu Uczennic Krzyża (lekarka pracująca w hospicjum), Ewa Gałka ze Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym (mama dwóch synów upośledzonych umysłowo), Wioletta Zapalska ze wspólnoty „Opoka” w Koszalinie (osoba niepełnosprawna, poruszająca się na wózku) oraz Jan Mela, zdobywca dwóch biegunów (osoba niepełnosprawna). Prowadzącym spotkanie był ks. dr Andrzej Draguła. Wpisując się w przewodnie hasło sympozjum („Miłość i cierpienie”), uczestnicy dzielili się na temat doświadczeń związanych z radzeniem sobie z trudnościami. Przytaczano także fragmenty Listu apostołskiego *Salvifici doloris* Jana Pawła II. Starano się odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz Boga kształtuje w nas cierpienie. Ból, i fizyczny, i duchowy, może stać się przyczyną kreślenia obrazu Boga okrutnego. Według s. Karoli istnieje tyle obrazów Boga, ilu ludzi. Jednak w każdym człowieku istnieje ogromny poten-

cjał dobra, dlatego jeśli pojawia się bunt poprzez doznawanie cierpienia, człowiek potrzebuje czasu, by dojrzeć do miłowania Boga. Poglądy rozmówców wzajemnie się uzupełniały. Kilka chwil poświęcono rozważaniom na temat kaznodziejstwa. Zwrócono uwagę, że podczas głoszenia kazań duchowni powinni mówić nie tylko o cierpieniu, ale także o radości, a przede wszystkim powinni mówić o sposobach pomagania człowiekowi cierpiącemu. Uczestnicy dyskusji dzielili się również wspomnieniami nawiązującymi do pierwszych prób zmagania się z cierpieniem. W kontekście tych wydarzeń mówili o tym, czego nauczyli się poprzez cierpienie. Wioletta Zapalska nazwała czas cierpienia „uniwersytetem prawdy i pokory”. Wymieniano także takie cechy, jak wiara w człowieka, cierpliwość, miłość, radość życia. Dyskutanci dzielili się uwagami na temat sposobów pomocy chorym i cierpiącym, zaznaczając, że sama obecność pomocnej osoby jest ważna i dodaje wsparcia. Jak podkreślił bp Adam Bałabuch, istotne jest również współodczuwanie, ponieważ pomaga w jednoczeniu się z Bogiem i człowiekiem.

Fot. br. Paweł Gonddek OFM Cap



MĄDROŚĆ

WIĘKSZA OD NAS

Wywiad z Ojcem Profesorem Jackiem Salijem OP przeprowadzony przez Tomasza Wesołowskiego i Martę Gil

Ojcie Profesorze, jak powszechnie wiadomo, jest Ojciec bardzo zapracowanym człowiekiem. Co skłoniło Ojca do przyjazdu na to sympozjum i jak udało się znaleźć na to czas?

To ksiądz Janusz Malski jest tak skuteczny w namawianiu, że „wydusi” przyjazd nawet z nieboszczyka.

Czy w Polsce i na świecie organizuje się dużo podobnych przedsięwzięć, sympozjów i czy naprawdę istnieje taka potrzeba?

Mogę się tego domyślać na podstawie tego, jak sam bywam na takie spotkania zapraszany. Wielokrotnie miałem pojedyncze odczyty na temat cierpienia i różnych jego aspektów w domach kultury lub w duszpasterstwach specjalistycznych. Kilkakrotnie byłem zapraszany na sympozja ruchu hospicyjnego. Kiedyś prof. Krzysztof Dybciak zorganizował w Siedlcach sympozjum pt. *Problem cierpienia w literaturze polskiej*. Kiedyś na jakimś zjeździe psychiatrów mówiłem na temat *Ból psychiczny z perspektywy doświadczeń duszpasterza*. Kiedyś znów na zjeździe wolontariatu związanego z telefonem zaufania mówiłem na temat bólu duchowego. Bo cier-

pienie to przecież nie tylko choroby czy kalectwo, to również ból samotności lub odrzucenia, to ból po śmierci najbliższych nam osób (niekiedy, niestety, śmierci samobójczej), to różne niszczące nas nerwice i depresje, to krzywdy, o których nie możemy zapomnieć, to krzywdy, jakie zadaliśmy może nawet naszym najbliższym. Nawet nie próbujemy sporządzać kompletnej listy cierpień, jakie nas spotykają. Na przykład można tu jeszcze dodać straszne cierpienie, jakie mężowi lub żonie zadaje zdrada współmałżonka, albo odchodzenie rodzonego dziecka od wiary, pijaństwo bliskiej nam osoby, itd., itd. Cierpienie to jest temat, od którego nie uciekniemy. Ludzie bardzo często potrzebują rozmowy o cierpieniu. Jako ksiądz, najczęściej spotykam się z pytaniem o cierpienie i jego sens w rozmównicy, gdzie przychodzą ludzie dotknięci naprawdę różnymi cierpieniami.

Jaką postawę człowiek wierzący lub niewierzący powinien zająć wobec cierpienia?

Pan Bóg stworzył nas wszystkich, niewierzących również. Zatem również do niewierzących odnosi się to, co powiedział ostatni sobór, że „człowiek jako jedyne na ziemi stworzenie, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24). Słowem, my wszyscy, wierzący i niewierzący, jesteśmy przez naszego Stwórcę uzdolnieni



i zobowiązani do tego, żeby człowiekowi cierpiącemu okazać życzliwość, podać rękę, wysłuchać go, pocieszyć.

Wiadomo, że ludzie lubią różnie interpretować teksty. Czy interpretacja Listu apostołskiego *Salvifici doloris* uległa zmianom przez lata?

Myślę, że mało jest ludzi, którzy czytają ten bardzo mądry tekst. A szkoda. Dlatego właśnie potrzebne są takie sympozja, jak to w Głogowie. Jedni dowiedzą się o tej prawdziwej perle wśród tekstów Jana Pawła II, inni, którzy już znali ten list apostołski, a może nawet wielokrotnie go czytali, otrzymują w ten sposób okazję, żeby go sobie odświeżyć albo zobaczyć w nim coś nowego, czego być może dotąd w nim nie zauważyli.

A czy można mówić o dezaktualizacji tego typu tekstów i wartościach w nich zawartych?

Starzeją się teksty techniczne. Teksty zawierające mądrość w zasadzie się nie starzeją. Oczywiście, nie starzeją się Ewangelie, ale ich pierwszym autorem jest sam Duch Święty. Jednak w zasadzie nie starzeją się nawet teksty Platona czy św. Augustyna, mimo że tyle już wieków upłynęło od ich napisania. Wciąż zdumiewamy się świeżością i odkrywczością tych tekstów. Oczywiście, że noszą jakieś znamiona czasu, ale ich główne przesłanie jest nieustająco ważne. Mówię o tekstach napisanych dawno, dawno. Encykliki, adhortacje i listy apostołskie Jana Pawła II zostały napisane dopiero co. Od napisania listu apostołskiego *Salvifici doloris* upłynęło zaledwie ćwierć wieku. Nie było nawet czasu, żeby tekst dotyczący tak ważnego tematu się zestarzał.

Tematem przewodnim naszego sympozjum jest cierpienie. Cierpienie, które zbliża do Boga. Poruszona została również tematyka eutanazji. Nasuwa się więc py-

tanie: skoro cierpienie ma nas zbliżać do Pana, to czy przerywanie cierpienia eutanazją może chorego od Boga oddalić?

Wielu chorych, niestety, jest zabijanych bez ich wiedzy. Ludzie, którzy to robią, dopuszczają się potwornego grzechu. Zazwyczaj przekonują sami siebie, że czynią to z litości. Tak naprawdę jest to ucieczka przed trudną posługą miłości. Niekiedy składają w ten sposób ofiarę bardzo popularnemu dziś bożkowi, któremu na imię sukces. Bo trzeba przyznać, przepraszam za ostrość tego sformułowania, że nie ma bardziej skutecznej metody na usunięcie choroby, niż zabicie chorego. Niekiedy jednak sam chory prosi o to, żeby skrócić jego cierpienie. Zazwyczaj jest on ofiarą bezbożności naszej kultury. Jeszcze niedawno taka prośba była nie do pomyslenia. Dam przykład z mojego własnego doświadczenia: odwiedzałem kiedyś w szpitalu znajomego staruszka i pierwsze słowa, jakie powiedział, to było: „jaka szkoda, że u nas nie jest jak w Holandii. Dostałbym zastrzyk albo pigułkę i już bym się nie obudził...”. Nawet nie próbowałem z ciężko chorym człowiekiem polemizować. Udałem, że tych jego słów nie usłyszałem i po prostu starałem się życzliwie z nim rozmawiać. I proszę sobie wyobrazić, że on już po 20 minutach rozmowy się, że jak wróci do zdrowia, to zajmie się chorym sąsiadem na wózek, bo on teraz rozumie, co to znaczy niedołęstwo. A jeszcze 20 minut wcześniej mówił o eutanazji. To nasza kultura sprawia, że ludzie chorzy czy starzy potrafią o coś tak okropnego prosić.

GALERIA SYMPOZJUM



Podczas sympozjum ekspozowane były trzy wystawy - o cierpieniu dziecka, wystawa ukazująca chorych i opuszczonych oraz wystawa pt. „Niejedna z jedną”, przedstawiająca kobiety po mastektomii.

Wystawę ukazującą cierpienie dzieci mieliśmy już okazję oglądać podczas konferencji naukowej rozważającej ten temat z perspektywy językoznawstwa, teologii, psychologii czy pedagogiki. Jej autorem jest brat Paweł Gondok z zakonu kapucynów. Jak mówił, fotografowanie jest jego pasją i służbą jednocześnie. Jeśli tylko może, przyjeżdża ze swoim aparatem, by utrwalać ważne dla Kościoła i wspólnoty wydarzenia. Taką też rolę pełnił podczas głogowskiego sympozjum - większość zdjęć, które obrazują te trzy dni naukowych sesji i spotkań w kuliarach, to praca brata Pawła.

W podziemiach Domu „Uzdrowienie Chorych” została zapre-

zentowana wystawa Pawła Łącznego - zdobywcy Grand Press Photo 2008. Paweł jest studentem wydziału ekonomii we Wrocławiu. Pierwsze zlecenie wykonywał dla studenckiego magazynu Semestr, następnie zaczął współpracę z wrocławskim portalem e-lama.pl. Publikował swoje zdjęcia między innymi w Gazecie Wyborczej. Obecnie współpracuje z polskimi i zagranicznymi agencjami. Niektóre z jego nagród: III miejsce na wielkim konkursie National Geographic w kategorii zwierzęta; II miejsce w konkursie fotograficznym Newsweka „Newsreportaż 2008 w kategorii kultura za cykl zdjęć pt. „W drodze do Pana”; I miejsce w konkursie „Wrocław bez barier 2008” w kategorii fotoreportaż za cykl zdjęć „Lekarze hospicjum objazdowego” (2008); I miejsce w konkursie „Wrocław bez barier”, kategoria fotoreportaż za cykl zdjęć „Oskar” (2007).

I właśnie te zdjęcia, które były tworzone z okazji konkursu „Wrocław bez barier”, tworzyły wystawę głogowskiego domu.

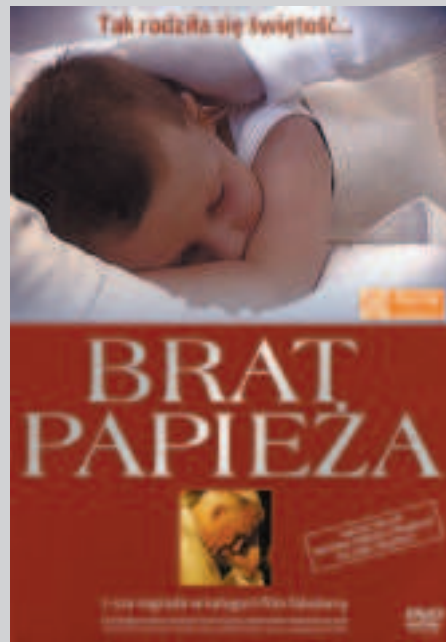
Na piętrze natomiast mieliśmy okazję oglądać fotografie pokazujące świat kobiet po amputacji piersi. Ich autorkami są między innymi: Kamila Żurawska, Magdalena Gawęda, Agnieszka Kłós, Ewa Szymczyk, Matylda Pachowicz. Jak napisał Roman Czarnecki, chirurg onkolog promujący wystawę i powstały na jej bazie kalendarz: „Prawdopodobnie nie ma kobiety, która nie obawia się nowotworu piersi. To choroba, która niesie nie tylko zagrożenie dla zdrowia i życia, ale także konsekwencje psychiczne związane z komfortem życia i poczuciem własnej wartości. (...) Kobiety, które pozowały do kalendarza, są przykładem, że można wygrać życie w walce z rakiem piersi”.

W Chrystusie każdy człowiek staje się „drogą Kościoła”. Można zaś powiedzieć, że w sposób szczególny człowiek staje się drogą Kościoła wówczas, gdy w jego życie wchodzi cierpienie.

Kościół, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się „drogą Kościoła” a jest to jedna z najważniejszych dróg.

Miłość jest najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą.

Jan Paweł II, List apostolski
Salvifici doloris, n. 3.13



Zwieńczeniem pierwszego dnia sympozjum był seans filmowy. Wieczorem wszyscy goście sympozjum zostali zaproszeni na film w reżyserii S. Janickiego „Brat Papieża”. Jest to fabularyzowany dokument o Edmundzie Wojtyłe, starszym o 14 lat bracie Jana Pawła II, który był doktorem nauk medycznych. Zmarł w młodym wieku, zarażony szkarlatyną podczas leczenia chorych zakażenie. Film ukazuje historię życia Edmunda i jego wielką przyjaźń z młodszym braciszkiem, Karolem. W dokumencie widzimy też postać narzeczonej Edmunda Jadwigi Urbanówny.

Jak piszą realizatorzy filmu: „przybliży bardzo trudne lata życia rodziny Wojtyłów, ich wojenne tułaczki, zmagania i rodzinne dramaty. Kolejno możemy śledzić losy Wojtyłów w Czańcu, Lipniku, Krakowie, a następnie w Wadowicach, w Hranicach na

Relacja z filmu

Morawach i ponownie w Wadowicach. (...) Jest to jednak przede wszystkim poruszająca opowieść o człowieku, który poświęcając swoje życie dla służby innym - jako lekarz, poświęcił je do końca, umierając na śmiertelną wówczas szkarlatynę, którą zaraził się od swoich pacjentów. To właśnie jego życie prowadzone z pasją służenia innym, zakończone w wieku zaledwie 26-ciu lat, wywarło duży wpływ na młodego Karola, dla którego starszy brat Edmund był wielkim autorytetem i wsparciem”.

Na XXII Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediiów - Niepokalanów 2007 film „Brat Papieża” zdobył I-szą nagrodę w kategorii filmu fabularnego. Reżyser filmu Stanisław Janicki to „autor słynnego telewizyjnego cyklu „W starym kinie” (1967-1999). Od 1953 roku z pasją wykonuje zawód dziennikarza, współpracując ze stacjami telewizyjnymi, radiowymi i prasą. Wynikiem syntezy jego pasji i twórczości jest nie tylko ponad 40 realizacji - zarówno filmów krótkometrażowych, jak i seriali, ale również 10 książek o tematyce filmowej, z których większość doczekała się wydań zagranicznych” - jak możemy przeczytać w informacjach wytwórni AnimaMedia, która zrealizowała film.



Nawet gdy wichura

Podsumowaniem trzydniowego sympozjum był Jubileuszowy Koncert Charytatywny, którego gwiazdą była Ewa Błaszczyk z recitalem „Nawet gdy wichura”. Koncert prowadził Bartłomiej Adamczak, prezenter Radia Plus oraz instruktor teatralny z Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie. Pierwsza część koncertu była wypełniona świadectwami. Przyjechał do nas Jan Mela - chłopak, który w wieku 13 lat stracił w wypadku nogę i rękę, a który potem, dzięki zaprzyjaźnionemu polarnikowi Markowi Kamińskiemu, zdobył z nim dwa bieguny. Janek opowiadał o tym, jak jego cierpienie, niepełnosprawność, przeżywane z Bogiem, ukazały mu nowy sens życia, dały siły do tego, by nie rezygnować z robienia rzeczy wielkich, z realizowania marzeń.

W pewnym momencie prowadzenie koncertu przejął przyjaciel ks. Janusza Malskiego - aktor Tadeusz Chudecki. Po zaprezentowaniu przygotowanych tekstów - fragmentów z Listu apostoła Pawła oraz własnych tłumaczeń poezji Kahila Gibrana - on również podzielił się swoimi doświadczeniami związanymi z cierpieniem - odejściem swego niepełnosprawnego przyjaciela, aktora Mariusza Sabiniewicza, oraz swojej ukochanej żony, Luizy.

Podczas koncertu wystąpił również Paweł Szwed - zwycięzca konkursu „Twarze natury”, orga-

nizowanego przez Cichych Pracowników Krzyża dla środowisk osób niepełnosprawnych. Paweł zaśpiewał dwa utwory. Szczególnie ostatnia piosenka („Czas nas uczy pogody” Krystyny Prońko) poruszyła widownię - wśród widzów dało się zauważyć dyskretne ruchy ocierania łez.

Po tak bogatym wstępie, gdy już zgasły światła, goście sympozjum oraz zaproszeni głogowianie zostali przeniesieni w nową przestrzeń - przestrzeń recitalu Ewy Błaszczyk, wypełnioną fortepianem, gitarą, saksofonem oraz pięknym, głębokim głosem aktorki. Na repertuar składały się poważne teksty-przesłania, poruszające wnętrza teksty-refleksje, energiczne teksty-zabawy. Teksty niebanalne, niebanalnych autorów - Agnieszki Osieckiej, ks. Jana Twardowskiego, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Doroty Czapkiewicz, Włodzimierza Wysockiego, z doskonałą muzyką Jerzego Satanowskiego, Leszka Moździera, Zygmunta Koniecznego, a także samego Wysockiego. Poruszały nie tylko widownię - wzruszenia nie kryła również sama wykonawczyni. Pod koniec na scenę weszła córka Ewy Błaszczyk, Maria, by wykonać z nią ostatnie utwory, skomponowane i napisane przez Jacka Kleyffą. Recital zdobył duży aplauz, publiczność nagrodziła artystów oklaskami na stojąco. Niewątpliwie był to koncert śpiewany sercem.



Podczas koncertu
Tadeusz Chudecki
odczytał fragmenty
Listu apostołskiego
Salvifici doloris,
który stał się inspiracją
do zorganizowania
symposium.

ŚWIATŁO Z KRZYŻA

Krzyż Chrystusa rzuca tak przenikliwie zbawcze światło na życie człowieka, a w szczególności na jego cierpienie, ponieważ przez wiarę trafia do niego *współ ze Zmartwychwstaniem*: tajemnica pasyjna zawarta jest w tajemnicy paschalnej. Świadkowie męki Chrystusa są zarazem świadkami Jego Zmartwychwstania. Píše Paweł: „bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim... przez poznanie Jego: zarówno mocy *Jego zmartwychwstania*, jak i udziału w *Jego cierpieniach* - w nadziei, że upodobią się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych”. Istotnie, Apostoł naprzód doświadczył „mocy Chrystusowego zmartwychwstania” na drodze pod Damaszkim, a potem dopiero w tym paschalnym świetle doszedł do takiego „udziału w Jego cierpieniach”, jakiemu daje wyraz chociażby w Liście do Galatów. Droga Pawłowa jest wyraźnie paschalna: *uczestnictwo w Krzyżu* Chrystusa przychodzi *przez doświadczenie Zmartwychwstałego*, przez szczególny więc udział w Zmartwychwstaniu. Stąd też w wypowiedziach Apostoła na temat cierpienia tak często pojawia się motyw chwały, której Krzyż Chrystusowy daje początek.

Motyw *cierpienia i chwały* posiada swą ściśle ewangeliczną charakterystykę, która wyjaśnia się

przez odniesienie do Krzyża i Zmartwychwstania. Zmartwychwstanie stało się przede wszystkim objawieniem chwały, która odpowiada wywyższeniu Chrystusa przez Krzyż. Jeżeli bowiem Krzyż był w oczach ludzkich *wyniszczeniem* Chrystusa, był on równocześnie w oczach Bożych Jego *wyniesieniem*. Na Krzyżu Chrystus osiągnął i urzeczywistnił całą pełnię swojego posłannictwa: wypełniając wolę Ojca, spełnił zarazem siebie. W słabości okazał swą *moc*, a w uniżeniu całą *mesjańską wielkość*. Czyż świadectwem tej wielkości nie są choćby wszystkie słowa wypowiedziane podczas konania na Golgocie, a zwłaszcza słowa odnoszące się do sprawców ukrzyżowania: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Do uczestników cierpień Chrystusowych przemawiają te słowa siłą najwyższego przykładu. Cierpienie jest również wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka, jego *duchowej dojrzałości*. Dali tego dowód w różnych pokoleniach męczennicy i wyznawcy Chrystusa wierni słowom: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”.

DOPEŁNIĆ BRAKI

s. Ewa J. Jezierska OSU, fragment wykładu
wygłoszonego podczas sympozjum



Jan Paweł II rozpoczyna List apostolski *Salvifici Doloris* słowami tekstu św. Pawła z Kol 1,24: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” - tak wg Biblii Tysiąclecia⁵, nieco inaczej formułuje tłumaczenie tego wiersza B. Adamczewski: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i dopełniam braki ucisków Chrystusa w mojej cielesności za Jego Ciało, którym jest Kościół”.

Zdanie „dopełniam braki”, czy „niedostatki udręk (ucisków) Chrystusa”, nie może być rozumiane dosłownie. Zbawcze cierpienia Chrystusa nie mają żadnych braków, nie są soteriologicznie niewystarczające; męce Chrystusa nic nie „brakowało”. (List do Filipin 2,8 wyraźnie stwierdza: „uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”; Jezus był posłuszny Ojcu, wypełniając Jego Wolę do końca swego ziemskiego życia, czyli do śmierci, w formie uważanej przez współczesnych za najhaniebniejszą. Chrystus-Kyrios posiada całą pełnię środków zbawczych, którym nic nie brakuje. W tekście Kol 1,24n chodzi więc nie dosłownie o uzupełnianie braku udręk Chrystusa. Tekst mówi o znoszonych przez Pawła cierpieniach, które rozumiał jako przejaw eschatologicznego ucisku ludzi wiernych Bogu, a równocześnie jako formę zjednoczenia z Chrystusem cierpiącym.

Udział Apostoła, a także wiernych, w cierpieniach, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa wynika z ich przynależności do Ciała Chrystusowego; chrześcijanie są członkami Kościoła, którego Głową jest

Chrystus. „Braki ucisków Chrystusa” jest sformułowaniem zastępczym, sformułowaniem zamiast określenia „niedomiar głoszonej wśród ucisków Ewangelii Chrystusa”. Paweł musi dopełnić trud apostolskiego zmagania się o przepojenie Ewangelią całego Kościoła i świata. Jako Apostoł Chrystusa cierpi więcej, ograniczając (zmniejszając) apostolskie trudy i zmagania innych wiernych. Moc Boga uzdalnia Pawła do nie tylko biernego znoszenia „ucisków Chrystusa” ale do czynnego znoszenia tych „ucisków”, doświadczania ich w jego cielesności („w ciele”), do duchowej walki za Kościół, za „Ciało, którym jest Kościół” (Kol 1,24^b).

„Dopełniać braki (niedostatki) udręk Chrystusa” to cierpieć, będąc członkiem Ciała Chrystusowego, to przedłużać, kontynuować cierpienia Chrystusa, stawać w Jego miejscu, doznawać tego, co doznawał On jako Głowa; inaczej: wypełniać swoje zadania jako członek eklezjalnego Ciała Chrystusa w dziele zbawiania innych, dostrzegać szeroką perspektywę wiary, jaką jest udział w Ciele Chrystusa, czyli w Kościele powszechnym, obdarzonym misją ewangelizowania każdego człowieka.

Każdy wierzący, na mocy chrztu włączony w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, ma swoje zadanie do spełnienia w Ciele eklezjalnym Chrystusa, zadanie polegające na świadomym udziale w losie Jezusa przez upodobnienie się do Niego, przez życie dla Niego i dla drugih. Wierzący dołącza się (podobnie jak Paweł) do tego, co już Chrystus dokonał, by uwiarygodnić Ewangelię i unaocznić skuteczność zbawczą z niej płynącą.

G R O T A S O L N A



Otwarcie groty solnej.
Bp Stefan Regmunt wita się
z fundatorami - Krystyną
i Marianem Urbaniakami.

JEDEN SEANS W GROcie SOLNEJ - TRZY DNI NAD MORZEM

Podczas Światowego Dnia Chorych w Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II został uroczystie poświęcony i otwarty przez bp. Stefana Regmunta, w obecności Moderатора Generalnego ks. dr. Luciano Ruga, dział rehabilitacji wraz z grocią solną. Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża, postanowiła zadbać również o taką formę pomocy osobom chorym i niepełnosprawnym. Budowa groty była możliwa tylko dzięki życzliwym sponsorom. Byli nimi państwo Krystyna i Marian Urbaniakowie, którzy od lat wspierają rozwój domu głogowskiej wspólnoty.

Inhalacja w grocie wspomaga leczenie takich schorzeń, jak: stany zapalne górnych dróg oddechowych, zatok, płuc i oskrzeli; schorzenia dermatologiczne, zapalenia skóry, łuszczyca; niedoczynności tarczycy; choroby układu krwionośnego; stany pozawałowe, wyrównanie ciśnienia tętniczego; schorzenia przewodu pokarmowego, nietypowego zapalenia jelita grubego, wrzodów żołądka i dwunastnicy; otyłość, przyspiesza metabolizm komórkowy. Przy schorzeniach nadczynności tarczycy, chorób nerek, gruźlicy i chorób nowotworowych przed pobytem w Grocie Solnej wskazana jest konsultacja z lekarzem.

Największym walorem grot solnych jest zawsze obecność jodu. Jod jest niezwykle istotnym mi-

kroelementem, potrzebnym do prawidłowego funkcjonowania organizmu. Jego brak powoduje nie tylko osłabienie i mniejszą odporność, ale jest również powodem poważnych chorób. Powiększające się zanieczyszczenie środowiska sprawia, że wiele osób cierpi na choroby dróg oddechowych, skóry, schorzenia naczyniowo-sercowe, ale również otyłość, cellulit, nerwice, depresje i zmęczenie, niedoczynność tarczycy. Grota solna łączy w sobie walory zdrowotne z relaksacyjnymi. Jej głównym celem jest odtworzenie w sztucznych warunkach nadmorskiego, lub powstałego w naturalnych grotach solnych, mikroklimatu. Ściany i podłoga groty wyłożone są specjalnie dobraną mieszanką soli, co tworzy wewnątrz pomieszczenia bogatą atmosferę o bardzo szerokich walorach terapeutycznych. Łagodna muzyka i harmonia doskonale relaksują i odprężają, pozwalając na chwilę zapomnieć o kłopotach dnia codziennego. Grota to również miejsce, gdzie osoby przemęczone lub z zaburzeniami wegetatywnego układu nerwowego znajdą spokój i odprężenie. Także osoby, prowadzące intensywny tryb życia, szczególnie sportowcy, mogą się wzmocnić i zregenerować siły po intensywnym treningu.

W środę 11 lutego został uroczystie poświęcony i otwarty Ośrodek Badań i Studiów nad Cierpieniem.

Wywiad z ks. dr. Grzegorzem Cyranem z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, współzałożycielem Ośrodka, przeprowadziła Marta Gil

BADANIA NAD CIERPIENIEM

Jak zrodził się pomysł Ośrodka Badań i Studiów nad Cierpieniem? Co przyczyniło się do jego założenia?

Historia jest bardzo prosta. Głogowski Dom Cichych Pracowników Krzyża gościł nas wielokrotnie z okazji organizowanych tu konferencji i spotkań naukowych. Gdyby więc nie Głogów i spotkania w Domu „Uzdrowienie Chorych”, na pewno taka idea by się nie pojawiła. To jest miejsce, gdzie z cierpieniem można się spotkać przy stole, w kaplicy i na korytarzu, pozdrawiając napotykaną ludzi, spoglądając im w oczy czy przyjmując od nich słowo. Skoro każdy człowiek uczestniczy w tajemnicy cierpienia, a zarazem ludzkiego cierpienia jest tak dużo, trzeba się nad nim gruntownie zastanawiać. Pomyśleliśmy więc, że warto zbliżyć się do cierpienia, by spoj-

rzeć nań również z perspektywy badawczej. Spotkani w Głogowie ludzie sami nas do tego niejako zachęcili, oka-zując niezwykle życzliwość. Ich postawa wobec nas była zawsze przyjazna: wielokrotnie uczestniczyli w naszych otwartych sesjach naukowych i nigdy nie zamykali się przed nami, gdy próbowaliśmy z nimi rozmawiać.

Kto jest założycielem tego ośrodka?

Założycielem jest Wydział Teologiczny, a dokładnie Katedra Języka i Komunikacji Religijnej, czyli grupa ludzi, która zajmuje się badaniami i studiami nad naszym porozumiewaniem się w obszarze religii i na temat wiary oraz tego, co i jak wyrażamy językiem religijnym. Tam zrodziła się inicjatywa.

Czyli są to ludzie, którzy na co dzień obcuja z chorymi i przebywają z nimi?

Otóż właśnie nie. Choć myślę, że każde z nas ma jakieś osobiste doświadczenia w tym zakresie. To jednak zdecydowanie zbyt mało, by uczciwie studiować zagadnienie cierpienia. Dlatego właśnie powstał głogowski ośrodek. Chce on zapewnić badaczom wiarygodne bezpośrednie zetknięcie z chorymi i cierpiącymi oraz z tymi, którzy na co dzień tu z nimi obcuja i przebywają. Chcę także nadmienić, że





Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia z perspektywy swych wieloletnich doświadczeń potwierdziły zasadność naszego działania i je życzliwie wsparły.

Jakie cele stawia sobie ośrodek?

Ośrodek chciałby formułować głębsze pytania na temat cierpienia człowieka i wsłuchiwać się w odpowiedzi świadków, a dopiero później analizować i wnioskować. Jest bowiem bardzo wiele osób, które mówią o cierpieniu z perspektywy zbyt zewnętrznej: to, co im się wydaje; to, jak powinno lub musi być; to, jak mieliby zamiar lub chęć zachować się w cierpieniu. Prawdziwiej jest jednak pytać tych, którzy cierpienie przeżyli lub właśnie przeżywają. Jest to postawa bardziej wierna człowiekowi. Daje nam także pewność większej blis-

kości wobec prawdy, a tej właśnie szukamy.

Czy w Polsce istnieją inne tego typu ośrodki?

Nie posiadam wiadomości na temat przedsięwzięć w formie ośrodków czy centrów badawczych w Polsce, które podejmowałyby poszukiwania humanistyczne w tym zakresie. Wiem natomiast o poszczególnych badaczach czy projektach badawczych. Jeśli zaś wspomnieć zagraniczne ośrodki, należałoby na pewno wskazać na Międzynarodowy Instytut *Camillianum* w Rzymie, którego absolwentem jest ks. Janusz Małski, Moderator Krajowy wspólnoty goszczącej nasz ośrodek w swoich murach.

Jak będzie wyglądała organizacja pracy w tym ośrodku?

Na dzisiaj ośrodek jest w załączku: przymocowano właśnie informacyjną tablicę, w bibliotecznej szafie zgromadziliśmy podstawową literaturę przedmiotu a teraz przygotowujemy, w ramach otwarcia, prezentację naszej publikacji pod tytułem *Cierpienie dziecka* oraz towarzyszącego jej albumu *Cierpieniem malowane*. Mamy gościnne przestronne pomieszczenie i mamy konkretne plany. Najpierw myślimy o gromadzeniu źródeł, przygotowaniu periodyku i dokonywaniu tłumaczeń oraz urucho-



mieniu kilku badawczych projektów. Będziemy więc przygotowywać kwestionariusze, przeprowadzać ankiety, zbierać zapiski i wypowiedzi, a być może już niedługo otworzymy także studia podyplomowe i seminaria naukowe. Mamy też w planie kolokwia i prezentacje wyników badań. Myślimy o współpracy międzynarodowej. Dziś nasz Ośrodek to archiwum, biblioteczka i łącze internetowe, część biurowa i spory stół konferencyjny jutro ożywi go obecność poszukujących i zainteresowanych.

PIELGRZYMUJĄCE MIASTO LOURDES



Dobiegł końca jubileuszowy rok Matki Bożej z Lourdes, związany ze 150-tą rocznicą tamtejszych objawień. Rok ten dał nam okazję do bliższego zapoznania się z historią tamtych wydarzeń, z treścią orędzia Matki Bożej, z postacią św. Bernadetty. Data, która mówi o pierwszym objawieniu się Maryi w Lourdes, stała się też datą wyznaczającą od 17 lat Światowy Dzień Chorego. Dzień taki został ustanowiony przez papieża Jana Pawła II 13 maja 1992 roku w liście do przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia kardynała Fiorenzo Angelini. Data wydania dokumentu jest znacząca - miało to miejsce w 75. rocznicę objawień fatimskich i w 11. rocznicę zamachu na życie papieża. Święto jest obchodzone 11 lutego każdego roku, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Jan Paweł II zwrócił wówczas uwagę na to, że każda choroba jest przyjęciem na siebie krzyża Jezusa Chrystusa. To wielkie doświadczenie uświadamiające człowiekowi jego słabość, ograniczenia i zależność od drugiego człowieka bywa powodem buntu i zwątpienia, ale zdarza się też, że chory w swoim cierpieniu zaczyna poszukiwać Boga. Rokrocznie obchodzony Dzień Chorego jest czasem modlitwy za chorych, przypomina nam o ich należytnym traktowaniu. Kościół otacza także w tym dniu swoją modlitwa wszystkich, którzy pomagają ulżyć w cierpieniu: lekarzy, pielęgniarzy, personelu medycznego i wolontariuszy.

Podczas jubileuszu Ścieżką Bernadetty przeszło 1 510 826 osób - podają dane zanotowane 1 grudnia 2008 roku. Cały jubileuszowy rok podzielony był na dwanaście części każdy miesiąc miał swój temat, ukazujący kolejny rodzaj misji Kościoła.

Oto przeżywane w Lourdes tematy: 1. *Kościół i wolontariusze w posłudze innym* - służba to najważniejsze słowo Kościoła, wyznaczone już przez samego Chrystusa, znamy je szczególnie dzięki Jego męce. Tu, w Lourdes, gdzie obok kościołów są ośrodki przygotowane dla chorych, jest też centrum wolontariatu - każdego roku 100 000 osób jest do dyspozycji gotowych służyć chorym i niepełnosprawnym pielgrzymom. 2. *Kościół i Maryja we wspólnej misji* - podczas jedenastego objawienia Maryja prosi o kaplicę i o procesję. Rodzi się pytanie - dlaczego nie wystarcza sama kaplica, gdzie może się odprawiać Eucharystia, dlaczego Maryja prosi o procesję? Procesja jest symbolem Kościoła i jego wędrówki, wędrówką było też życie Matki Bożej. 3. *Kościół pośród młodych* - Bernadetta miała 14 lat, gdy pierwszy raz ujrzała Maryję, gdy wyjechała do Nevers, miała 22 lata, w dzień śmierci miała 33. To ona więc sprawia, że młodzież jest zawsze mile widziana w Lourdes. 4. *Misja Kościoła dla zjednoczenia chrześcijan* - do Lourdes zjeżdżają się wszyscy, bez względu na to, czy są katolikami, protestantami czy innego wyznania. Należy więc uznać Lourdes za centrum ekumenii. 5. *Misja Kościoła, by nawoływać do nawrócenia* - Maryja mówiła w Lourdes o potrzebie nawrócenia, o pokucie, nawoływała, by ludzie częściej się spowiadali, żalowali za swoje grzechy, przepraszali dobrego Boga. Do dzisiaj więc to miejsce jest szczególnym miejscem stworzonym dla spowiedników i spowiadających się, miejscem uzdrowień duchowych. 6. *Kościół i chorzy* i 7. *Kościół i niepełnosprawni* - chorzy i niepełnosprawni czują się w Lourdes jak w domu, bo też miejsce to zostało dla nich zbudowane. Tam oni zajmują zawsze pierwsze miejsca. 8. *Kościół i jego misja wobec narodów* - Lourdes jest miejscem spotkania wielu narodowości, jest międzynarodowym centrum spotkań, gdzie można usłyszeć nie tylko język francuski, ale i niemiecki, hiszpański, włoski, polski, angielski, holenderski. Każda grupa, która uczestniczy w procesji różańcowej może wypowiedzieć *Zdrowaś...* w swoim języku. 9. *Kościół i misja pokoju* - Lourdes ma za sobą czasy wojny, wtedy to miejsce było też szpitalem dla zranionych żołnierzy. Dzisiaj istnieje Międzynarodowa Pilegrzymka Militarna, skupiająca ludzi, którzy walczyli na różnych fronach albo którzy aktualnie wcieleni są do służby wojskowej. 10. *Kościół i misja zrodzona z Eucharystii* - Msza św. jest w Lourdes najważniejsza. Codziennie odbywają się tu procesje eucharystyczne ze specjalnym błogosławieństwem chorych. 11. *Kościół w dialogu międzyreligijnym* - sanktuaria maryjne często nawiedzane są też przez muzułmanów. Lourdes jest otwarte na wizyty przedstawicieli różnych religii, duchowości. 12. *Kościół i emigranci* - w Lourdes Kościół jednoczy się z tymi, którzy żyją poza społeczeństwami. W emigrantach widzi też tych, których ich własna społeczność wyrzuciła poza margines alkoholików, narkomanów, prostytutki, chorych na AIDS.

Przedstawione tematy pokazują jednocześnie najważniejsze problemy świata, problemy, z którymi styka się człowiek, które niejednokrotnie stają się przyczyną jego cierpienia. Kościół, który podejmuje trud wędrówki wiary, został powołany do tego, by rozświecić drogę, wskazywać kierunek, łagodzić ból, rozwiązywać problemy. Świetliste Lourdes niech będzie więc symbolem Kościoła, który z Maryją chce prowadzić ludzi na spotkanie z Jezusem Chrystusem - największym lekarzem świata.

W grudniu 2008, na międzynarodowym sympozjum: „Bernadetta - od Lourdes do Nevers”, ustalono, że najbliższy rok (2009) będzie rokiem poświęconym św. Bernadecie Soubirous.





s. Ewa Figura

WIZYTA W GDAŃSKU I EŁKU

W grudniu wraz z ks. Januszem Malskim odwiedziliśmy północną część Polski, by spotkać się z członkami naszego apostołatu. Byliśmy tam 4 dni. W niedzielę 14 grudnia Centrum Ochotników Cierpienia z diecezji gdańskiej zorganizowało wigilijne spotkanie opłatkowe, na które przyszło ok. 300 członków apostołatu chorych, wśród nich byli także ich przyjaciele i rodziny. Po wspólnej Mszy św., której przewodniczył bp Ryszard Kasyna i ks. Stanisław Łada (odpowiedzialny za diecezjalne duszpasterstwo chorych) wszyscy razem udaliśmy się na wspólną wieczerzę. Tam w radosnej świątecznej atmosferze, zaraz po części artystycznej przygotowanej przez młodzież,



podzieliliśmy się opłatkiem i zaszliśmy następnie do wigilijnego stołu. Podczas naszej wizyty odwiedziliśmy też ks. Grzegorza Królikowskiego, duszpasterza odpowiedzialnego za apostołat chorych w Elblągu i odpowiedzialną Marię Piechocką. Podzieliliśmy się refleksjami na temat działalności apostołatu. Ks. Janusz dał rady, wskazówki, dyrektywy, by bardziej wzmocnić apostołat Centrum Ochotników Cierpienia w diecezji elblądzkiej. Pojechaliśmy też do Ełku, próbując zasiać pierwsze ziarno apostołatu. Pierwsze spotkanie odbyło się w katedrze pw. MB Fatimskiej. Ksiądz proboszcz wykazał duże zainteresowanie, jest więc nadzieja na rozwój tego dzieła w jego parafii i w okolicy.



s. Ewa Figura

GŁOGOWSKI TURNUS ŚWIĄTECZNY

Jak co roku, od Świąt Bożego Narodzenia do noworocznego karnawału, odbywał się w domu głogowskiej wspólnoty szczególny turnus - świąteczne rekolekcje dla tych wszystkich, którzy w te szczególne święta nie mają z kim spędzić czasu, podzielić się opłatkiem, życzeniami, swoim życiem. Każdego roku turnus cieszy się wielkim powodzeniem, i to nie tylko wśród osób starszych. Wspólnota zapewnia nie tylko wspólną wielką wieczerzę wigilijną, uroczyste spotkania modlitewne, ale i bal karnawałowy - przy muzyce, tańcach, zastawionym stole, szampanie. Ci, którzy raz doświadczyli świąt we wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża, z radością przyjeżdżają tu kolejny i kolejny raz.



Violetta Zapalska

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W RE

24 stycznia 2009 roku w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie uroczyste świętowaliśmy 20-lecie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Ich Rodzin i Przyjaciół „Opoka”. Jubileusz ten był nieodłącznie związany z Centrum Ochołników Cierpienia (sporo osób z naszego grona do nich należy) i oczywiście Cichymi Pracownikami Krzyża. W tych Wspólnotach bowiem tkwią nasze korzenie i z okazji dwudziestolecia podkreśliliśmy to z wielką radością, ciesząc się bardzo obecnością księdza Janusza Malskiego, który przyjął nasze zaproszenie. Z końcem 1988 roku po pobycie na rekolekcjach w Re i zetknięciu się z przesłaniem ks. Prałata L. Novarese, podjęłam rozmowy z kilkorgiem przyjaciół i ks. Dariuszem Jastrzębiem, aby w Koszalinie spróbować uaktywnić niepełnosprawnych i zawiązać

Wspólnotę razem z osobami zdrowymi. No i stało się...

Obchody Jubileuszu stały się dla nas okazją do podsumowań, refleksji, kronikarskich wspomnień, ale chyba przede wszystkim radosnego dziękczynienia Bogu za wszystkie te lata i za każdego człowieka, który towarzyszył nam w tej dwudziestoletniej drodze. Rozpoczęliśmy uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem naszego ordynariusza, ks. bpa Edwarda Dajczaka. Jego słowo oddało w nadspodziewany sposób to, co chyba nieśmiało tliło się w wielu z nas. W homilii powiedział między innymi: „Nie mam wątpliwości, że jesteście tą częścią Koszalina, która pisze najpiękniejszymi zgłoskami jego historię, nie mam wątpliwości, że taka wspólnota ludzi, jak „Opoka”, pisze tę historię miłością, inaczej byście tu dzisiaj nie dotrwali, nie ma takiej możliwości. A jeżeli



dotrwaliście, to jesteście częścią naszego miasta, naszego Kościoła, naszej diecezji, która pisze historię tak jak chce Jezus, miłością”.

Po Eucharystii był czas na referaty, wspomnienia i podziękowania. Po części oficjalnej zaprosiliśmy wszystkich na uroczysty poczęstunek przy dźwiękach grającej kapeli. Powoli wchodziliśmy w atmosferę zabawy, gdyż na wieczór zaplanowaliśmy bal karnawałowy w pełnym tego słowa znaczeniu. Niektórzy postarali się nawet o przebranie z prawdziwego zdarzenia. Zabawa pełna spontanicznej radości i tańca (bez względu na stan zdrowia) trwała do późnych godzin nocnych. Po raz kolejny, jak zawsze zresztą w ciągu tych dwudziestu lat, doświadczyliśmy ogromu Bożej Miłości, która nadaje sens nawet czemuś tak absurdalnemu, jak cierpienie.



Na Twoje słowo

31 stycznia 2009 roku w Legnicy odbyły się święcenia biskupie ks. Marka Mendyka, którego 24 grudnia Benedykt XVI mianował biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Uroczystościom przewodniczył ordynariusz diecezji biskup Stefan Cichy, główny konsekurator. Współkonsekratorami byli zaś abp Marian Gołębiowski - metropolita wrocławski oraz bp Stefan Regmunt ordynariusz zielonogórsko-gorzowski. Zawierając swoją posługę Chrystusowi Królowi Wszechświata, bp M. Mendyk powiedział: „Ufny w pomoc Bożej łaski oraz wsparcie życzliwych ludzi pragnę, aby moja posługa biskupa pomocniczego w diecezji legnickiej przyniosła obfite owoce w życiu lokalnego Kościoła i przyczyniała się do pomnażania dobra duchowego wiernych. Wierząc, że słowo Chrystusa będzie ogarniało i strzegło moją biskupią posługę, powierzam siebie Bożemu Słowu przez codzienne głoszenie Ewangelii”. Zawołaniem biskupim ks. Mendyka są słowa z Ewangelii św. Łukasza: „In verbo Tuo” - „Na Twoje słowo” (Łk 5, 5). Nowy biskup wyjaśnił przyjęcie takiego zawołania: „Obraz Jezusa nauczającego z Piotrowej łodzi zawsze

szczególnie mnie poruszał. Piotr, mimo zmęczenia i wbrew logice wynikającej z jego doświadczenia jako rybaka, staje przed Jezusem i, mimo że całą noc pracowali i nic nie ułowili, to jednak mówi: Na Twoje słowo zarzucę sieci. Słowa te świadczą, że nauczanie Jezusa musiało Piotra poruszyć bardzo mocno. Myślę, że wiara i zaufanie okazywane Panu Bogu mogą otworzyć nasze serca na Jego obecność i pozwolić Mu działać w naszym życiu. Słowa: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” oznaczają, że Pan Jezus, nie zważając na ludzką słabość, wzywa każdego człowieka, a mnie chyba teraz szczególnie, do stawiania się narzędziem Królestwa Bożego i przekazicielem Jego łaski”. Jak powiedział w jednym z wywiadów: „Na pewno jest to wielkie wyróżnienie i łaska. Towarzyszy temu pewien niepokój, ale i radość, że będę mógł spełniać w Kościele diecezjalnym zadania, w których do tej pory wspierałem biskupa legnickiego. Cieszę się z tej nominacji, bo zawsze doświadczałem wielkiej życzliwości ze strony duszpasterzy i katechetów diecezji legnickiej, a teraz będę im po prostu pełniej służyć na co dzień jako biskup pomocniczy”.



Ks. Marek Mendyk urodził się 18 marca 1961 roku w Głuszycy koło Wałbrzycha. Tam też uczęszczał do szkoły podstawowej, a po jej ukończeniu rozpoczął naukę w technikum chemicznym w Żarowie. W 1981 roku po zdaniu egzaminu dojrzałości rozpoczął studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W 1987 roku ukończył studia na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, uzyskując stopień magistra teologii z zakresu teologii pastoralnej. Święcenia prezbiteratu przyjął 23 maja 1987 roku w archikatedrze wrocławskiej z rąk ówczesnego metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza. Specjalizował się w zakresie katechetyki. Studia te ukończył 21 marca 1995 r. obroną pracy doktorskiej „Liturgiczny wymiar katechezy w świetle katechetycznych dokumentów Kościoła po Soborze Watykańskim II”. Od roku 1995 pełnił funkcję dyrektora Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej. 2 czerwca 2002 r. został odznaczony godnością prałata - kapelana honorowego Ojca Świętego, a w roku 2004 włączony przez biskupa legnickiego Stefana Cichego do kolegium konsultorów diecezji legnickiej, rady kapłańskiej oraz kapituły katedralnej. W diecezji pełnił również funkcję wizytatora ds. nauczania religii i koordynatora Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, a także opiekuna Diecezjalnej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II. W 2008 roku został mianowany przez bp. S. Cichego diecezjalnym duszpasterzem osób niepełnosprawnych.

Na początku stycznia 2009 roku w Meksyku odbyło się Światowe Spotkanie Rodzin. Meksykańska niedzielna prasa poświęciła dużo miejsca temu wydarzeniu, którego punktem kulminacyjnym było popołudniowe spotkanie przed bazyliką Matki Bożej w Guadalupe. Dziennik „Reforma” podkreślił serdeczną i prawdziwie rodzinną atmosferę, jaka panowała podczas tego dnia, opisując jego przebieg i podkreślając wagę świadectw złożonych przez rodziny z różnych części świata. Dziennik „Excelsior” cytował Prymasa Meksyku kardynała Norberto Rivera Carrera, który powiedział, że mimo różnych problemów rodziny meksykańskie chcą być miejscem miłości, sprawiedliwości, wierności, przyjaźni, współpracy, przebaczenia, cierpliwości i służby.

Papieskim legatem na odbywające się w stolicy Meksyku VI Światowe Spotkanie Rodzin był kard. Tarcisio Bertone. Podczas spotkania z episkopatem Meksyku zwrócił on uwagę na konieczność dowartościowania laikatu, zwłaszcza w dziedzinie świadectwa życia małżeńskiego i rodzinnego. Jak podkreślał, we wspólnocie życia małżeńskiego odnajdują swe uzasadnienie różnica płci między kobietą i mężczyzną, jak i powołanie do miłości, którą Bóg wszczepił w ich serce. „Więź daru obłubieńczego, tworzona przez serdeczność, szacunek i odpowiedzialną ofiarność, jest naturalnym środowiskiem, w którym poczyną się ludzkie życie, tam właśnie znajduje ono przyjęcie i ochronę, jakich wymaga jego godność. Z tego powodu zaangażowanie

Światowe Spotkanie Rodzin w Meksyku

na rzecz małżeństwa i rodziny oznacza walkę o dobro istoty ludzkiej i społeczeństwa” - mówił kardynał.

W papieskim przemówieniu, napisanym specjalnie na ten czas, Benedykt XVI powiedział między innymi: „Dzięki sile, jaka rodzi się na modlitwie, rodzina przemienia się we wspólnotę uczniów i misjonarzy Chrystusa. W niej się spotyka i dzięki niej promieniuje Ewangelia. Jak mówił mój drogi poprzednik Jan Paweł II: *Rodzice nie tylko przekazują swoim dzieciom Ewangelię, ale mogą również tę samą Ewangelię, głęboko przeżywaną, od nich otrzymać.* Chrześcijańska rodzina, żyjąc wiarą i synowskim posłuszeństwem wobec Boga, żyjąc w wierności i bliskości swoich dzieci, troszcząc się o te najbardziej potrzebujące pomocy, samotne i odrzucone, przynosi żywą Ewangelię, taką, którą wszyscy mogą czytać, która jest najbardziej wiarygodnym znakiem, najbardziej przekonującym i zdolnym przemówić do dzisiejszego świata. (...) Rodzina jest witalną komórką społeczeństwa, pierwszym i decydującym warunkiem jego roz-



woju, często jest jedynym ratunkiem dla tych osób, na których potrzeby jego stabilne struktury nie wystarczą. Dla swojego społecznego funkcjonowania rodzina ma prawo do uznania swojej wolności, ma prawo do tego, by nie czuć się gorsza wobec innych form współżycia społecznego, ma też prawo liczyć na pełną opiekę kulturową, prawną, ekonomiczną, socjalną, sanitarną, a w szczególności na wsparcie swoich dzieci, na zapewnienie im wolności w edukacji i wyborze szkół. (...) Niech Najświętsza Dziewica Maryja, którą dzisiaj wymieniamy w Jej chwalebnym tytule Naszej Pani z Guadalupe, wspiera nas swoim macierzyńskim wstawiennictwem i pomocą. W Jej ręce oddaję rodziny całego świata”.

Oblicza cierpienia



11 lutego obchodzimy Dzień Chorego. To szczególny dzień. To dzień, w którym uważniej pochylamy się nad drugim człowiekiem. Dostrzegamy go pełniej i postrzegamy go przez pryzmat cierpienia. Cierpienie jest wpisane w naturę człowieka. To najpowszechniejsze zjawisko życia, a rozmiar tego zjawiska ogromny. „Bez cierpienia nie ma korekty ludzkich dążeń, nie ma też dążenia do doskonałości. Nie ma uczenia się i nie ma refleksji - nad własnym postępowaniem” - pisze profesor Jan Szczepański. Cierpienie przyczynia się do poznawania świata, do jego odkrywania. To motor poznawczych dążeń. Cierpienie to też sygnał, który wskazuje różnice między prawdą a fałszem, między dobrem a złem. Jest więc motorem rozwoju naszych najważniejszych cech moralnych, intelektualnych i estetycznych. Ale najczęściej cierpienie postrzegane jest jako ból. To przecież ból, ten fizyczny, piekielny ból każe nam cofać się i uciekać w siebie. Często ten ból każe nam rezygnować z wysiłku. Siłujemy się sami z sobą - walczymy, często przegrywając. Sokrates mówi: „Za nic miej sobie śmierć i cierpienie”. Łatwo powiedzieć...

Często zadajemy sobie pytanie: dlaczego cierpię, czy moje cierpienie prowadzi do czegoś? Ma jakiś sens? Ma jakiś cel? Poszukiwanie celu i sensu życia jest pochodną cierpienia. A co robić z cierpieniem bliskich?

Spotykam codziennie wokół siebie ludzi cierpiących, chorych. Nie chcąc im robić przykrości, spoglądam kątem oka na ich niepełnosprawność, chorobę. Czegoś się boję, krępuję? Choć to najczęściej oni mnie zawstydają swoją czynną, aktywną postawą, swoją dynamiką i umiłowaniem życia, zwykle tylko obserwowałam ich z daleka, stałam z boku. Do czasu. Oto szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafiłam na Mszę św. odprawianą w Kościele Gwiazdy Morza w Sopocie. Okazuje się, że taka Msza św. odprawiana jest w każdą drugą niedzielę miesiąca o godzinie 15.00. To Msza św. dla chorych i niepełnosprawnych. Koordynatorem tych spotkań jest duszpasterz z Pruszcza Gdańskiego - ks. Stanisław Łada. Pokłosiem udziału w tej zupełnie innej, szczególnej Mszy św. była możliwość udziału w wigilii dla osób chorych i niepełnosprawnych. I tak 14 grudnia 2008 znalazłam się w świetle, którego sens codziennie wyznacza choroba, kalectwo, niedowład, cierpienie. To inny, szczególnie i trudny świat. Świat, którego my,

zdrowsi, bardzo się boimy. Z naszej parafii pod przewodnictwem pani Basi Fidury - jechała na spotkanie duża grupa członków ze Stowarzyszenia Centrum Ochotników Cierpienia. Autokarem podjechalśmy pod same drzwi wejściowe pięknego Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie. Tu wszystkich zebranych w ciepłych słowach przywitał ks. Stanisław Łada, a przepiękną homilię wygłosił ks. bp Ryszard Kasyna. W tej szczególnej Mszy św. posługę przy ołtarzu sprawowali ludzie chorzy i niepełnosprawni. To Oni czytali lekcje, służyli do Mszy św.

Obok mnie na małym wózku dziecięcym leżała... kobieta. Śliczna twarz, burza kręconych włosów, piękne duże, zamyślane, orzechowe oczy. Głowa dorosłej, dojrzałej kobiety, ale reszta ciała przypominała może dwuletnie dzieciątko. Gdy ksiądz biskup wyrzekł słowa „Przekażcie sobie znak pokoju” - podeszłam do tej kobiety, podając jej swoją dłoń. Ale ta śliczna, malutka pani wyciągnęła do mnie dwie swoje malutkie rączyny. Więc i ja





zaraz podałam jej swoją drugą dłoń i tak przez kilka sekund trwałyśmy w jakimś dziwnym, niemy uścisku - do zawilgotnienia oczu. Wówczas, stojąc obok tej pani leżącej na dziecięcym wózku w kościele, nie wiedziałam, że tego popołudnia spotka mnie jeszcze coś, co tak bardzo poruszy mnie i tak bardzo zweryfikuje moje pojęcie cierpienia i krzyża na co dzień.

W kościele było wiele wózków inwalidzkich, wiele osób pomagających wstać, przytrzymać się czy klęknąć. Widać było atmosferę wspólnoty, pomocy. Widać, że środowisko się zna, jest scalone, podają sobie ręce, uśmiechają się, pozdrawiają, całują. Nici sympatii na dobre zbudowane, niektórzy patrzą na siebie z horyzontu wózka, ale z błyskiem w oku. Przecież kochają tak samo jak zdrowi ludzie, tęsknią, chcą być razem. Gdy na nich patrzę, chce mi się żyć. To oni mnie budują. Wychodzimy z kościoła. Autobusy podwożą nas pod ośrodek, w którym czeka na nas kolacja wigilijna. Ośrodek duży. Kolacja dla 400 osób. Powoli zajmujemy miejsca. Stoły okrągłe, a przy każdym z nich zastawa dla 10 osób. Na długość

sali postawiony duży stół dla gości i sponsorów. Następuje oficjalne powitanie, zaczynamy przed opłatkiem kołędowanie. Siedzę razem z dwiema moimi koleżankami, reszty osób siedzących obok mnie nie znam. Ale zaraz wywiązuje się miła rozmowa i lody przełamane. Sala ucisza się, poważniejemy. Przemawia ksiądz biskup. Nagle patrzę - obok mnie leży przyniesiony na łóżku młody mężczyzna, przy nim siedzą jego rodzice. Za chwilę rozpoczyna grać zespół, który stoi tuż obok tego młodego, leżącego młodzieńca. Ja już nie mogę spokojnie słuchać tych ślicznych kołęd i recytacji, mój wzrok kieruję na tego młodego sparaliżowanego człowieka. Patrzę, a jego matka klęka przy nim, wtula się w synka, ojciec ściska jego sparaliżowaną rękę i tak trwają w rodzinnym, smutnym, a wzruszającym uścisku. Mama za moment ściska jego drugą sparaliżowaną rękę, ociera buzię z nadmiaru śliny, głaska, coś tłumaczy. A ja patrzę odwrócona do tej wspólnie rodziny i chcąc uwiecznić tę chwilę, robię im zdjęcie. Stałam oniemiała i pochylona nad ogromem cierpienia i krzyża.

Nagle uświadomiłam sobie małość moich spraw, małość problemów, z którymi się zmierzam w codziennym życiu, jak przecież każdy z nas. Zapytałam więc siebie, czy umiałabym nieść takie cierpienie? Uświadomiłam sobie, że wszyscy rodzice, którzy mają i opiekują się swoimi chorymi dziećmi, nie mogą nawet liczyć na podanie przysłowiowej szklanki wody, to cisi, niemi, wielcy, bohaterowie codziennego dnia. To wielcy ludzie, którzy muszą radzić sobie z tak wielkim krzyżem i cierpieniem na co dzień. Tu nie ma wolnego, ani urlopu, ani świąt. Dzień w dzień, noc w noc, trzeba być obecnym przy chorym, być na każde wezwanie, na każde skinienie. Jaką moc muszą mieć rodzice tego młodego człowieka? Jaką moc mają ludzie opiekujący się chorymi? Skąd biorą taką moc?!

W to popołudnie i wieczór widziałam chorych w różnych stanach, takich, których kalectwo było widoczne, takich którzy mieli obok siebie osobę do pomocy - wolontariusza lub kogoś z rodziny. Widziałam też chorych, którzy starali się być w miarę samodzielni. I widziałam coś jeszcze. Widziałam ogromną radość z możliwości spotkania się, bycia razem. Ta wielka sobieszevska sala była pełna entuzjazmu i radości. Do dzielenia się opłatkiem z ks. Stanisławem Ładą i księdzem biskupem ustawiały się gigantyczne kolejki. Wzruszeniom, podziękowaniom nie było końca. Cóż to za wspaniałe dzieło, przez cierpienie stworzyć tyle miłości i radości. Modlić się należy jedynie, by Najwyższy dał moc i siłę ks. Ładzie, by mógł kontynuować to wspaniałe dzieło miłości. Może warto z okazji Dnia Choroego, a może i bez tej okazji, uważnie przyglądać się, czy ktoś z naszych bliskich i znajomych nie potrzebuje pomocy, czy choćby naszej obecności. Obcowanie z chorym wyzwala w nas niewyczerpane pokłady dobra i życzliwości. Jak mówi poeta i myśliciel, „dobro się mnoży, gdy się je dzieli”. Każdy nasz krzyż to most na drodze do zbawienia.



Brat Roman Płatek

Miejsce i czas

Kiedy byłem chłopcem, zawsze z podziwem patrzyłem na ministrantów i lektorów, minął jakiś czas i mnie także udało się dołączyć do ich grona. Wszyscy wtedy mówili o powołaniu, ja jednak wiedziałem, że nie mam o czym marzyć bo... urodziłem się z uszkodzeniami okołoporodowymi i ciągle chorowałem. Nosilem w sercu pragnienie i nic więcej. Kiedyś przeczytałem książkę o życiu (wówczas sługi Bożego) Edmunda Bojanowskiego, który także nie był silnego zdrowia, a jednak bardzo mocno zasłużył się dla swojego Narodu i Kościoła, dziś jest wyniesionym na ołtarze. To dało trochę nadziei. Już jako dorosły człowiek spotykałem się z moją sympatią i ona, jak się okazało, chodziła na spotkania CVS, początkowo dziwnie na to patrzyłem, bo nie

rozumiałem, o co w tym chodzi, ale kiedy zaprosiła mnie na spotkanie, coś we mnie drgnęło. Pojechałem kilka miesięcy później do Głogowa na rekolekcje i wcale nie myślałem, że tam odżyje moje pragnienie. Pan Bóg zna właściwe miejsce i czas. Musiałem dojrzeć i odczekać - doczekać otwarcia Domu Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie, musiałem też poznać siebie i tak naprawdę dopiero wtedy dokonać wyboru, by „pójść za Nim”. W tej wspólnotcie nie był tak ważny pełny stan zdrowia, ale pragnienie służby i rozumienie, że każdy człowiek, bez względu na jego stan zdrowia, jest wartościowym i umiłowanym Dzieckiem Pana Boga.

W czasie rekolekcji padły z ust kapłana słowa z Ewangelii: „...uczynicie cokolwiek wam Powie...”. Te słowa poruszyły mnie do głębi, zrozumiałem, że są skierowane do mnie, zwłaszcza to: „cokolwiek”. Wybrałem świadomie formę

życia w rodzinie, dlatego, że wydaje mi się, że mogę tym samym być „łącznikiem” między światem a Kościołem w wymiarze: osoby chore i wspólnota w Domu Uzdrawienia Chorych. Trafiłem wszak do wspólnoty dzięki kontaktowi z Centrum Ochołników Cierpienia, dzięki ich świadectwu. Dziś jestem także z nim bardzo związany. Na pewno nie byłoby możliwe, abym znalazł miejsce we wspólnotcie, gdyby nie wszechstronna pomoc na drodze dojrzewania do powołania członków wspólnoty, nie tylko przełożonych czy odpowiedzialnych, ale każdego z osobna. Jak głosił św. Franciszek z Asyżu „cokolwiek czynisz, rób to powoli, krok za krokiem”. W ten sposób nawet małe rzeczy czynione z miłością i pokorą tworzą cudowne dzieła. Wierzę, że i ja odnalazłszy we właściwym czasie tę wspólnotę, także będę się przyczyniał do tego, by nikt nie czuł się gorszy tylko dlatego, że nie jest superzdrowy. To wspaniałe, że dzisiaj Kościół jest tak bardzo otwarty, że każdy jeśli pragnie może w Nim znaleźć dla siebie właściwe miejsce. Ja znalazłem i Bogu jestem wdzięczny.

Siostra Beata Kowalska

Bóg zwyciężył

Pierwsza myśl, która pojawiła się o życiu zakonnym, pojawiła się podczas Mszy św. Jednak wada wzroku przekreśliła moje plany. I szybko zapomniałam o tej drodze, na którą sam Pan Bóg powołuje. Uczucie zagubienia i nieużyte-



czności sprawiły, że czułam się nikomu niepotrzebna i wtedy na mojej drodze spotkałam grupę CVS, która działa w mojej parafii. Cieszyłam się każdym spotkaniem i tym, że mogę się dzielić wiarą i przeżywać cierpienie wraz z innymi. Był to czas duchowego wzrastania i poznania charyzmatu dowartościowania cierpienia oraz duchowości maryjnej i prośb, jakie skierowała Niepokalana w Lourdes i Fatimie. Dzięki członkom z CVS poznałam wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża i pojechałam na pierwsze rekolekcje do Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie. Nigdy nie zapomnę atmosfery i gościnności, z jaką nas przyjęto. Dawna myśl o życiu konsekrowanym znów ożyła w moim sercu, mała isierka zapalona pod-czas rekolekcji nie dawała mi spokoju. Było wiele rozmów, by poznać wolę Bożą, a także kilka spotkań powołaniowych. Bóg zwyciężył w mojej

duszy i postanowiłam wstąpić do wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. W tym wyborze bardzo pomogli mi - ks. Janusz i s. Małgorzata, którym bardzo dziękuję. O wyborze Cichych Pracowników Krzyża zadecydowało wydarzenie w moim rodzinnym domu - choroba a następnie śmierć mojej Kochanej Mamy. Wiedziałam, jak bardzo potrzebna jest obecność przy osobie chorej i towarzyszenie jej oraz uświadomienie chorym, jak cenne i wartościowe jest ich cierpienie. Formę życia w rodzinie wybrałam ze względu na słaby wzrok i chorobę oraz potrzebę pomocy młodszemu rodzeństwu.

Wioletta Witkowska

Maryja moim wzorem

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia to szczególny dzień dla Wspólnoty Cichych Pracowników

Krzyża. Dla mnie po rocznym czasie próby i rozeznania był to także wyjątkowy dzień. Tego dnia rozpoczęłam kolejny etap formacji. Nikt nie zna piękniejszego świadectwa życia niż tego, które było i jest udziałem Maryi Niepokalanej. Błogosławiona, czysta i święta Matka Boga i człowieka, każdego z nas: chorego, cierpiącego, niepełnosprawnego. Jakże wielkich rzeczy Pan Bóg dokonuje w naszym życiu. Naszym powołaniem jest nosić Chrystusa w sercach i dzielić się Nim z tymi, którzy są naszymi braćmi w powołaniu, charyzmacie, oraz z tymi, do których jesteśmy wciąż posyłani. Dziś dziękuję Maryi za charyzmat założyciela ks. Luigiiego Novarese. Jezus powiedział: „Chodź za mną” - więc pojechałam moim wózkiem. Wybrałam drogę służenia Jemu i Maryi. Drogę poświęcenia dla innych, która zwie się powołaniem i jest to najpiękniejsza z ziemskich dróg.

ŻYĆ TO CHRYSTUS

Kazanie Jego Eksceleńcji
Księdza Biskupa Adama Bałabucha
wygłoszone podczas Mszy Świętej
9 lutego 2009, w pierwszym
dniu sympozjum



**Czcigodni bracia
w kapłaństwie,
wielebne siostry,
bracia i siostry
w Chrystusie!**

Człowiek, który doświadcza cierpienia, poszukuje też pomocy, poszukuje dróg wyjścia ze swojej sytuacji. Poszukuje tych, którzy mu pomogą w jego cierpieniu, ale też poszukuje sensu tego, co mu się przydarzyło. Różnie można podejść do swojego cierpienia, do swojej choroby. Można buntować się. Można pytać „dlaczego”. Można - i człowiek ma prawo do tego, żeby pytać. Ale można też i potrzeba szukać właściwych rozwiązań.

Ci, którzy żyją z chorymi, cierpiącymi i niepełnosprawnymi, są wezwani do tego, aby umieć odnaleźć się w rzeczywistości cierpienia, choroby, aby nieść pomoc, tak jak mogliśmy usłyszeć to w dzisiejszej Ewangelii. Jest w niej mowa o chorych, których przynoszono do Pana Jezusa, aby mogli dotknąć chociażby frędzli Jego płaszcza. Przynoszono ich, a więc byli ci, którzy pomagali, którzy byli zatroskani, którzy nie chcieli chorych zostawić samym sobie, którzy, podobnie jak sami chorzy, pragnęli daru odzyskania zdrowia. Musieli mieć w sobie też żywą wiarę, że spotkanie z Jezusem może ich zupełnie przemienić, że spotkanie z Jezusem może być spotkaniem decydującym w ich życiu. Przecież wiemy także z innych opisów, że kiedy Pan Jezus uzdrawiał, pytał

o wiarę. Uzdrawiał wtedy, kiedy widział wiarę tych, którzy do niego przychodzili. Byli to zapewne ludzie, którzy wierzyli, że On jest kimś niezwykłym, że On przychodzi od Boga, bo dokonuje znaków, które przecież przerastają możliwości i zdolności człowieka, a więc w Nim musi ujawniać się Boża moc.

Chrystus rzeczywiście okazuje się lekarzem, który przychodzi ze skuteczną pomocą do chorych. Jednak to nie tylko zdrowi pomagają chorym w zbliżaniu się do Jezusa. W o wiele większym stopniu ludzie doświadczający cierpienia mogą i powinni pomagać innym w zbliżaniu się do Chrystusa.

Bardzo dobrze zdawał sobie z tego sprawę sługa Boży Jan Paweł II. Jego pontyfikat był czasem szczególnym dla wszystkich chorych i cierpiących. Myślę, że można nawet powiedzieć, iż pewnym charakterystycznym wyróżnikiem tego pontyfikatu było zwrócenie się ku ludzkiemu cierpieniu.

Ojciec św. mówił o tym zaraz następnego dnia po konklawe, gdy przybył do Polikliniki Gemelli, by odwiedzić chorego biskupa A. M. Deskura. Podczas spotkania z przebywającymi tam chorymi Ojciec św. wypowiedział знаmienne słowa: *Pragnę oprzeć moje papieskie posługiwanie na tych, którzy cierpią, i którzy cierpienia swoje, swoją mękę i ból łączą z modlitwą*. Natomiast do chorych w Krakowie dnia 9 czerwca 1979 r. powiedział: *Moja siła - z was: To jest bardzo śmiałe słowo. Trzeba powiedzieć: moja siła z Chrystusa - przez was*. Jan Paweł II dostrzegając, jak wielką pomocą w jego posłannictwie są ludzie chorzy i cierpiący, poświęcił im dużo uwagi w swoim posługiwaniu. Świadczą o tym liczne spotkania Ojca św. z chorymi, w czasie których pochylał się on z wielką miłością nad ludźmi cierpiącymi. W ramach prawie każdej podróży apostolskiej rezerwował sobie Jan Paweł II czas na spotkania z ludźmi doświadczonymi przez chorobę, cierpienie. Spotykał się z nimi także w Watykanie, zwłaszcza we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes



(11 lutego). W tym dniu Ojciec św. przewodniczył Eucharystii i wygłaszał homilię do zgromadzonych tam ludzi chorych. Także podczas niemal każdej audiencji ogólnej, Papież zwracał się do nich z krótkim słowem. Nawiązywał z nimi jakąś szczególną więź. I rzeczywiście można powiedzieć, że Jan Paweł II był kimś, do kogo ludzie chorzy, cierpiący ciągnęli od samego początku jego pontyfikatu, jak owi ludzie w Ewangelii do Chrystusa, aby się z nim spotkać, aby go dotknąć.

Mamy wiele świadectw ludzi, którzy doświadczyli owego spotkania z Janem Pawłem II w swoim życiu, i którzy doznali szczególnej łaski. Może znana jest książka Pawła Zuchniewicza „Cuda Jana Pawła II”. Opisywanych jest w niej wiele przypadków, cudownych sytuacji, uzdrowień tych, którzy mieli możliwość spotkania się z Janem Pawłem II. Chociażby przedstawiony na początku przypadek angielskiej gospodyni domowej mieszkającej w Liverpoolu, która, gdy ogłaszano wybór

Jana Pawła II, była w szpitalu, przechodziła chemioterapię. Oglądając w telewizji transmisję tego wydarzenia z Watykanu, poczuła jakąś wewnętrzną więź z tym oto nowym papieżem. Nie wiedziała, co się stanie, ale wiedziała, że to jest ktoś, z kim jakoś zwiąże się jej życie. Jej choroba rozwijała się, lecz ona nie poddawała się. Podjęła też szczególne działania, by zbierać fundusze na ratowanie osób z chorobami nowotworowymi

i za to pewnego razu zaproponowano jej krótki wyjazd do Watykanu na spotkanie z Janem Pawłem II podczas audiencji generalnej. Wybrała się w tę podróż. Po zakończonej audiencji, swoim zwyczajem, Jan Paweł II zszedł do sektora ludzi chorych i spotkał się z tą kobietą, przytulił ją, podziękował za to, co robi, że jest taką dzielną kobietą, matką, że daje piękne świadectwo. Kiedy po spotkaniu wróciła do domu i przyszły wyniki kolejnych kontrolnych badań, okazało się, że w jej ciele nie znaleziono żadnych ognisk nowotworowych. Lekarze byli zdumieni. Żadnego śladu po chorobie. Jak wynika z książki, żyje do dziś i dalej pracuje na rzecz ludzi z chorobami nowotworowymi.

Chorzy widzieli w Janie Pawle II kogoś niezwykle. Garnęli się do niego i zawsze też od niego otrzymywali wsparcie, moc i siłę do dalszego życia. Jan Paweł II sam stał się 13 maja 1981 roku w szczególny sposób uczestnikiem „wspólnoty tych, którzy cierpią” i stanowią ważną część w mistycznym Ciele Chrystusa, którym jest Kościół. W późniejszych przemówieniach do ludzi cierpiących Papież wiele razy nawiązywał do tego wydarzenia, podkreślając w ten sposób, że poprzez własne doświadczenie cierpienia i zagrożenia życia czuje się szczególnie bliski tym, którzy przeżywają jakiegokolwiek udręki i lepiej rozumie ich sytuację.

Szczególny akcent kładł Papież w swoim nauczaniu na tajemnicę paschalną Chrystusa, w którą z woli samego Boga zostało wpisane cierpienie. Nabrało ono wraz z męką i śmiercią Jezusa zupełnie nowego znaczenia, bowiem dzięki niemu dokonało się odkupienie. Jan Paweł II akcentował jednocześnie, iż odkupieńcze cierpienie Chrystusa jest najwyższym i najgłębszym przejawem miłości Boga do grzesznego człowieka. Przez tę miłość dokonało się także ostateczne przewyciężenie cierpienia w zmartwychwstaniu Jednorodzonego Syna. Tym samym została dana ludzkości nadzieja całkowitego wyeliminowania bólu i grzechu w mającym objawić się w pełni Królestwie Bożym. W tym świetle Ojciec św. ukazywał chorym, iż każde ludzkie cierpienie nabiera głębokiego sensu, ponieważ może stać się zbawczym współcierpieniem z Chrystusem.

Dlatego ważne jest, byśmy podczas każdej Eucharystii włączali nasze życie, nasze radości, ale i nasze trudy, smutki i krzyże właśnie w tę tajemnicę paschalną, która dokonuje się na ołtarzu. Byśmy razem z Chrystusem umierali, ale też razem z Chrystusem zmartwychwstawali do nowego życia, byśmy, jak św. Paweł, potrafili mówić: „dla mnie żyć to Chrystus”.



Jakże ważne jest również to, o czym jest mowa w Ewangelii - przynosili chorych do Jezusa. Mieć tych, którzy będą nas przynosić do Jezusa, którzy będą nas otaczać swoją miłością, opieką, ale także swoją modlitwą. Ileż jest takich pięknych świadectw? Może sami byliśmy świadkami tego, jak modlitwa wspólnoty, jak modlitwa ludzi bliskich może wiele zdziałać. Ileż jest takich sytuacji, że lekarze nie dają już żadnej nadziei, a jednak modlitwa, modlitwa najbliższych, modlitwa tych, którzy angażują się także w życie innych, działa cuda. Potrafi sprawić, że dzieją się rzeczy niezwykle. Dlatego ewangelia cierpienia wciąż jest pisana. „Świat

ludzkiego cierpienia” wyzwala bowiem w swoim otoczeniu braterską miłość i wzywa do bezinteresownego daru z siebie na rzecz tych, którzy doświadczają różnych dolegliwości. Jan Paweł II podkreślał konieczność „zatrzymania się” przy cierpiącym człowieku, by na miarę swoich możliwości udzielić mu potrzebnego wsparcia. Jest to działalność, która pozostaje w ścisłym związku z głoszeniem Ewangelii i od samego

początku stanowi integralną część misji Kościoła w świecie. Pontyfikat Ojca św. Jana Pawła II jest dla nas tego najlepszym przykładem.

Głosić ewangelię cierpienia to niezwykle odpowiedzialna misja, bo wiąże się ona ze szczególnym świadectwem - świadectwem miłości, największej miłości, która płynie spośród cierpienia. Chrystus mówi, że nie ma większej miłości i dlatego niech nasza więź z Chrystusem, a także więź z Jego Matką, która razem z Nim była w każdej sytuacji, która z Nim współcierpiała będzie dla nas mobilizacją i zachętą do mądrego i odważnego życia na co dzień. Amen.

Słowo Jego Ekscelencji
Biskupa Stefana Regmunta,
Ordynariusza Diecezji
Zielonogórsko-Gorzowskiej,
wygłoszone 11 lutego 2009
w kaplicy domu
„Uzdrowienie Chorych”
im. Jana Pawła II w Głogowie
podczas Światowego Dnia Chorego
i odbywającego się sympozjum

ORĘDZIE NADZIEI

Gdy wspominamy to wydarzenie i osobę Matki Najświętszej, czytamy proroctwo Izajasza i słyszymy bardzo radosne słowa - „Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie. Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili... w Jerozolimie doznacie pociechy” (Iz 66, 10.13). Tradycja widzi w Jerozolimie Matkę Najświętszą, możemy więc powiedzieć dosłownie - radujcie się wraz z Matką Najświętszą, weselcie się w Niej wszyscy, co Ją miłujecie. Cieszcie się z Nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad Nią smucili... w Maryi doznacie pociechy. Tą Jerozolimą Tradycja określała także Kościół. Wersety proroctwa Izajaszowego brzmiałyby wówczas radujcie się więc Kościołem, w którym obecna jest Matka Najświętsza, bo w tym Kościele otrzymacie zdroje łask, doświadczycie Bożego zmiłowania. W psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy, że Maryja jest chlubą Kościoła Świętego (Jdt 13,18). I tak będzie przez wszystkie dni aż do skończenia świata.



Obchodzimy wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, a równocześnie XVII Światowy Dzień Chorego. Pozwólcie, że rozpocznę od wspomnienia pewnego zdarzenia: *Odbywał się pogrzeb mężczyzny, którego syn był kapłanem. Homilię podczas Eucharystii głosił ten właśnie ksiądz. Po odczytaniu Ewangelii, stanął przed wiernymi, trzymając w ręce małą łyżeczkę. Mówił o trudnych czasach, w których żył jego ojciec: „Nie było wtedy łatwo zarobić na chleb, nie było też łatwo utrzymać rodzinę. Pomimo tych przeciwności tata uczył nas kochać Boga i bliźniego. W niełatwych dla wszystkich czasach zdał egzamin ze swojego*

życia. Przeżywalismy w naszej rodzinie, obok dni trudnych, również dni radości. Te ostatnie zwiastowała, między innymi, dodatkowa łyżeczka, ułożona podczas obiadu przy każdym talerzu. Oznaczała ona, że tego dnia będziemy mieli deser. Dla nas, dzieci, był to szczególnie powód do zadowolenia. Dzisiaj chciałbym włożyć do trumny, w której spo-

*czywają doczesne szczątki mojego taty, taką właśnie łyżeczkę. Niech ona wyraża moją nadzieję i wiarę, że teraz przyszedł dla taty czas szczególnie, pełen szczęścia i radości czas udziału w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i radości wiecznej, gdzie nie będzie cierpienia ani łez (por. Iz 25,8)”. Wspominając to zdarzenie, chciałbym powiedzieć, że i my mieliśmy przed dzisiejszym spotkaniem takie trzy dni, kiedy położono nam dodatkową łyżeczkę przy stole. Myślę o strawie duchowej otrzymanej podczas sympozjum „Miłość i cierpienie - misterium Boga i nadzieja człowieka” zorganizowanego w 25 lat od wydania Listu apostolskiego *Salvifici doloris* Jana Pawła II i poprzedzającym XVII Światowy Dzień Chorego. Tematy podjęte w czasie tego sympozjum, pomogły nam zarówno zbliżyć się do chrześcijańskiego rozu-*

mienia tajemnicy krzyża i cierpienia, do odkrycia jego sensu w życiu człowieka, jak również - ukazały sposób właściwego wykorzystania cierpienia - dla zbawienia siebie i bliźnich. Ta refleksja pomogła nam umocnić w sobie nadzieję na świadome dźwiganie krzyża tu na ziemi, dzięki głębokiej więzi z Chrystusem, który za nas cierpiał i zmartwychwstał. Ukazała ona prawdę, że cierpiąc możemy jeszcze bardziej pocieszać cierpiących, a doświadczając trudów, iść z pomocą tym, którzy są jeszcze bardziej utrudnieni.

W dzień Matki Bożej z Lourdes koncentrujemy naszą myśl na osobie Matki Najświętszej. Matkę

Bożą poznajemy z różnych wydarzeń. Jej postać przybliży nam Biblia, ale poznajemy Ją też w tych wszystkich objawieniach, które miały miejsce w różnych zakątkach świata. To, które wspomina dzisiejsza liturgia, miało miejsce w 1858 roku. Matka Boża objawiła się w Lourdes 14-letniej dziewczynce, Bernadecie Soubirous. Podczas osiemnastu spotkań okazała swoją wiel-



ką troskę - o nas, naszą przyszłość i każdego człowieka. To miejsce, w którym odbywały się spotkania, zostało w szczególnie sposób uszanowane. Dało ono początek wielkiemu sanktuarium. Możemy powiedzieć, że dzisiaj jest to dla wielu miejsce budzenia nadziei - że człowiek może być wolny od zła, szczególnie od tego zła, które nazywa się grzechem. Właśnie o Lourdes, które jest wypełnione modlitwą i ludźmi cierpiącymi, można powiedzieć, że obecność cierpienia jest tutaj czymś normalnym. Chorzy i niepełnosprawni nie muszą manifestować i pokazywać, że zostali obarczeni krzyżem. Jest ich tak dużo, że dominują nad wszystkimi. Ich liczba jest tego wymownym znakiem. Lourdes jest równocześnie miejscem eksplozji dobra. Co roku ponad 100 tysięcy wolontariuszy służy tu chorym i cierpiącym. Każdego

tygodnia 3 tysiące wolontariuszy obsługuje przybywających pielgrzymów. Przy Matce Bożej wielu ludzi doświadcza uzdrowienia. Nie są to tylko uzdrowienia fizyczne, równie ważne są uzdrowienia duchowe. Czczyciele Matki Bożej odkrywają w tym miejscu, że Maryja to osoba szczególnie umiłowana przez Boga, żyjąca w prawdzie, kochająca Boga i troszcząca się o człowieka. Pani, która objawiła się w Lourdes, jest więc dla pielgrzymów autentycznym wzorem świętości.

Gdy wspominamy to wydarzenie i osobę Matki Najświętszej, czytamy prorocstwo Izajasza i słyszymy bardzo radosne słowa - „Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie. Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili... w Jerozolimie doznacie pociechy” (Iz 66, 10.13). Tradycja widzi w Jerozolimie Matkę Najświętszą, możemy więc powiedzieć dosłownie - radujcie się wraz z Matką Najświętszą, weselcie się w Niej wszyscy, co Ją miłujecie. Cieszcie się z Ną bardzo wy wszyscy, którzyście się nad Ną smucili... w Maryi doznacie pociechy. Tą Jerozolimą Tradycja określała także Kościół. Wersety prorocstwa Izajaszowego brzmiałyby wówczas radujcie się więc Kościołem, w którym obecna jest Matka Najświętsza, bo w tym Kościele otrzymacie zdroje łask, doświadczyć Bożego zmiłowania. W psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy, że Maryja jest chlubą Kościoła Świętego (Jdt 13,18). I tak będzie przez wszystkie dni aż do skończenia świata.

Jak wcześniej powiedziałem, dzień wspomnienia Matki Bożej z Lourdes Jan Paweł II wskazał w 1992 roku jako Światowy Dzień Chorego. Wiele osób zadaje pytanie jaki jest sens ustanowienia takiego dnia? Odpowiedź znajdujemy w liście Jana

Pawła II skierowanym do Przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia kard. Fiorenzo Angeliniego. Ojciec Święty pisze w nim: „Kościół, który za przykładem Chrystusa zawsze w ciągu swej historii odczuwał potrzebę służenia chorym i cierpiącym, widząc w tym integralną część swego posłannictwa, wie, że w pełnym miłości i wspaniałomyślnym przyjęciu każdego życia ludzkiego, a nade wszystko, jeśli jest ono słabe i chore, realizuje się dzisiaj podstawowy wymiar jego misji. Ponadto Kościół nie zaprzestaje podkreślać zbawczego charakteru cierpienia, które przeżywane

z Chrystusem należy do samej istoty odkupienia”. Coroczne obchodzenie Światowego Dnia Chorego ma więc na celu uwrażliwienie Ludu Bożego, różnych katolickich instytucji, działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia chorym jak najlepszej opieki, na pomaganie im w odkrywaniu wartości przeżywanego cierpie-



nia. W dziele tym nie może zabraknąć wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych, diecezji, wolontariatu, kapelanów i rodzin.

Dzień ten został ustanowiony również po to, aby narody, organizacje i instytucje, znalazły środki finansowe, dzięki którym będą mogły owocniej służyć chorym i przynosić im ulgę tam, gdzie jest to możliwe. W tym Dniu modlimy się za chorych, ale również za lekarzy, pielęgniarki, farmaceutów, ratowników medycznych, wolontariuszy oraz rodziny, opiekujące się chorymi jednym słowem - tych wszystkich, którzy tworzą środowisko osób pochylających się nad Chrystusem obecnym w człowieku chorym i cierpiącym.

Każdy Światowy Dzień Chorego ma swoją tematykę. W tym roku Ojciec Święty Benedykt XVI

zachęca, byśmy naszą uwagę skupili na dzieciach i ich rodzinach. Przypomina, że wiele dzieci cierpi lub choruje. Są takie choroby, które pomimo wysiłku świata nauki nadal są nieuleczalne. Są również takie sytuacje, w których dzieci są głodne, niedoleczone, cierpią z powodu złego zachowania lub wykorzystywania przez ludzi dorosłych. Są dzieci ulicy i takie, które chwilowo niedomagają. One wszystkie mają prawo być zauważone, mają prawo do opieki. Ojciec Święty podkreśla, że jesteśmy wezwani do tego, by ukazywać życie człowieka jako wielkie dobro, jako wielki skarb. Spośród wszystkich dóbr, jakie otrzymujemy, życie wydaje się być tym dobrem największym. Nie dziwimy się więc, że tak wiele jest głosów protestu z powodu uśmiercenia włoskiej kobiety, Eluany Englaro, która przez 17 lat trwała w śpiączce i której, choć żyła decyzją sądu, zaprzestano podawania pokarmu. Burmistrz Rzymu nakazał, by w dzień jej śmierci zapalić światła w Kolo-seum, a więc w miejscu, gdzie męczono chrześcijan, na znak hołdu, jaki składa tej niewinnej kobiecie świat, który nie mógł uratować jej życia. Ta śmierć podzieliła Włochy. Chrześcijanie przeżywali czas wyczekiwania na jej pogrzeb jako czas żałoby.

Dzień Chorego ma nam uświadomić, że każde życie, niezależnie od tego, w jakim stanie znajduje się człowiek, ma prawo trwać, być darem dla innych i rozwijać się. Kiedyś wspomniałem słowa, które wypowiedziała mama dziecka upośledzonego, niepełnosprawnego, które na moich oczach zmarło „ja to dziecko najbardziej kochałam, ale i ono mnie najbardziej kochało, każdego dnia czekało na mój pocałunek, moje dotknięcie; ono się do mnie uśmiechało, za wszystko dziękowało, szczególnie za to, że przy nim byłam”.

Ojciec Święty Benedykt XVI w tegorocznym Oredziu przytacza słowa Jana Pawła II: „Na krzyżu znajduje się Odkupiciel i człowiek boleści, który przyjął na siebie cierpienia fizyczne i moralne ludzi wszystkich czasów, aby w miłości mogli znaleźć sens swych cierpień i wartościowe odpowiedzi na wszystkie swe pytania” (*Salvifici doloris*, n. 31).

Podczas tej Mszy św. dziękujemy wszystkim społecznościom, organizacjom, instytucjom i pojedynczym osobom które z miłością pochylają się nad chorymi, lecząc i łagodząc ich cierpienie. Jednocześnie prosimy wszystkie społeczności i instytucje, które są do tego powołane, aby zwiększyły ochronę prawną i środki na rzecz osób i rodzin, które doświadczają cierpienia. Z tego też miejsca, od ołtarza, przesyłam pozdrowienia dla wszystkich, którzy są przykuci do łóżek, którzy są unieruchomieni, cierpią w szpitalach czy domach. Wszystkim mówimy - jesteście naszymi braćmi i siostrami. Zależy nam na was. Chcemy, abyście, otrzymawszy pomoc, mogli być wśród swoich najbliższych i abyście cieszyli się życiem. Równocześnie chcemy Was zapewnić, że będziemy się za Was zawsze modlić, że będziemy do Was docierali poprzez kape-

lanów, siostry zakonne, nadzwyczajnych szafarzy - przez ludzi o wielkim sercu. Nie pozwolimy, byście zostali sami. W czasie tej Mszy św. powierzmy się Matce Najświętszej prosząc o wrażliwe serce na ludzkie cierpienie, o umiejętność przebywania wśród cierpiących w taki sposób, aby ta obecność nie była krepująca, ale ubogająca. Wyrażamy w tej Mszy św. nasze zaufanie do Maryi Niepokalanej, prosząc Ją, aby była przy nas stale obecna. Amen.



Głosić radość zbawienia w świetle Zmartwychwstania



Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża zaprasza:

Rekolekcje CVS
21-23 kwietnia 2009

**Wielkanocny Turnus
rekolekcyjno-rehabilitacyjny**
1-15 kwietnia 2009

Rekolekcje powołaniowe
13-15 marca 2009
5-7 czerwca 2009
2-4 października 2009

Zapraszamy członków Centrum Ochołników Cierpienia i tych, którzy chcieliby poznać apostolat dowartościowania cierpienia, zarówno osoby chore, jak i zdrowe. Koszt rekolekcji, wraz z zamieszkaniem i wyżywieniem, wynosi 120 zł. Rekolekcje zaczynają się pierwszego podanego dnia o godz. 15.00, kończą ostatniego podanego dnia obiadem o godz. 13.00.

Dotychczas nasza wspólnota organizowała świąteczne turnusy na czas Bożego Narodzenia. Tego roku postanowiliśmy zorganizować również Turnus Wielkanocny. Zapraszamy wszystkich chętnych do wspólnego przeżywania Triduum Paschalnego oraz Poranka Zmartwychwstania. Proponowany turnus jest połączony z rehabilitacją. Koszt pobytu - 900 zł. Turnus rozpoczyna się pierwszego podanego dnia obiadem o godz. 13.30, kończy śniadaniem ostatniego dnia (ok. godz. 9.00).

Zapraszamy młodzież, która pragnie w ciszy domu naszej wspólnoty przemyśleć swoje powołanie, zastanowić się nad wyborem drogi, sensem swojego życia, odkryć swoje talenty i charyzmaty. Zaproszenie nasze kierujemy do młodzieży ze szkół średnich, młodzieży pracującej i studentów. Koszt pobytu - ofiara dowolna. Przyjazd pierwszego podanego dnia do godz. 17.00. Rekolekcje kończą się ostatniego podanego dnia obiadem.

INFORMACJA

Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 076 833 32 97
fax 076 836 57 57 e-mail: cpk@lg.onet.pl www.cisi.pl www.kotwica.cisi.pl www.sodcvcs.org

LUIGI NOVARESE

A P O S T O Ł C H O R Y C H
1914-1984



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 076 833 32 97
fax 076 836 57 57 e-mail: cpk@lg.onet.pl www.cisi.pl www.kotwica.cisi.pl www.sodcvs.org